Wiadomości numizmatyczno-archeologiczne

Organ Towarzystwa Numizmatycznego.

Nr 3 i 4. (45 i 46). Tom IV. R. XII. 1900.

WYCHODZĄ KWARTALNIE.

PRENUMERATĘ i wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem REDAKTORA Dra FELIKSA KOPERY, w Krakowie ulica Pędzichów Nr 23.

Rocznie	10.— K.,	z przesyłką	10·40 K.
Półrocznie	5.— »	»	5·20 »
Kwartalnie	2·50 »	»	2·60 »
Numer pojedynczy	3·— »	»	3·10 »

Ogłoszenia: Pół strony 20 K., 1/4 strony 12 K., od wiersza szpaltowego 40 h.

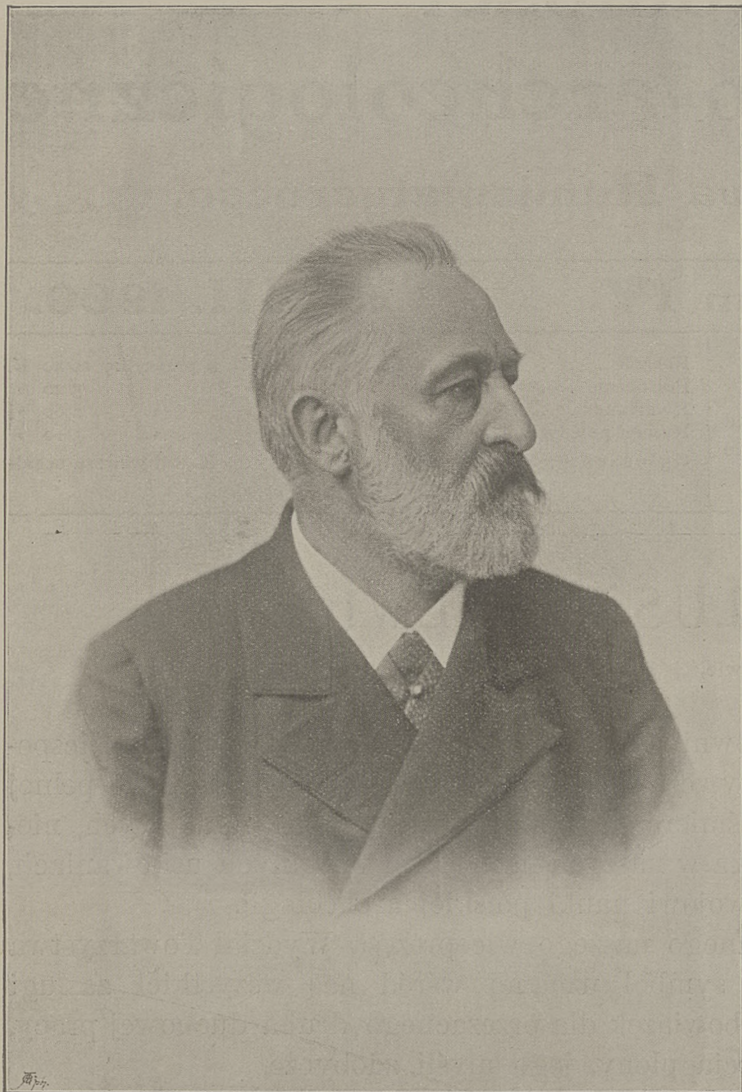
WŁADYSŁAW ŁUSZCZKIEWICZ

* Dnia 3 Września 1828 R. w Krakowie, † Dnia 23 Maja 1900 R. w Krakowie.

Grom uderzył w nasze szeregi pracowników na niwie ojczystej archeologii. Niespodziewanie wśród wytężającej, bez tchu i wywczasu pracy nad siły, poświęcającej i pełnej porywów najszlachetniejszych, zabrała nam śmierć męża olbrzymich zasług naukowych, niezmiernej wiedzy, doświadczonego przewodnika w naszych naradach i wspólnych usiłowaniach, zmierzających ku postępowi wiedzy, ku rozwojowi nauki polskiej archeologii.

Na trumnę zasłużonego i nieodżałowanego naszego wiceprezesa Wydział Towarzystwa Numizmatycznego złożył kwiatów wieniec, symbol uznanej wśród nas wszystkich zasługi i sławy. I jeszcze jeden spełniamy rzewny obowiązek dla przezacnego druha duchowej pracy, czcząc w wspomnieniu pośmiertnem jego życia plony, jego myśli zdobycze.

Wyszedł z otoczenia artystycznego i sam został malarzem. Po ukończeniu Gimnazyum św. Anny i szkoły sztuk pięknych w Krakowie, pod kierunkiem Wojciecha Stattlera, otrzymawszy stypendyum, wyjechał do Paryża, gdzie studya swoje uzupełnił, poczem podróże odbyte do Antwerpii, po Włoszech i południowej Francyi wywarły na nim wpływ silny i ukształciły umysł, przejmując go prądem Zachodu. Powrócił po roku do rodzinnego miasta i gdy w tym czasie (1851) Wojciech Stattler opuścił Kraków, zajmuje miejsce profesora malarstwa i wnosi świeże zasoby energii i wiedzy w podwoje Szkoły sztuk pięknych. Przejęty zasadami Stattlerowskiej nauki, jego idealizmem, posiadł szerszy od niego pogląd i więcej stanowczości i wpływu, tak wielce potrzebnego dla rozwoju i reorganizacyi szkoły. Stattler z całą siłą podniósł jako zasadę konieczność studyum żywej natury, wiodąc poprzednio ucznia stopniowo, przez ćwiczenia w rysunku, według wzorów sztychowanych, potem z antyków, a równocześnie ucząc go anatomii, perspektywy, starożytności, wreszcie kompozycyi. Władze uniwersyteckie stanęły opornie wobec usiłowań Stattlerowskich. Ś. p. Łuszczkiewicz szczerym był zwolennikiem swego mistrza Stattlera, odczuwał podobnie jak on piękność poezyi polskiej, unosił się nad pomnikami przeszłości Krakowa, i szukał w nich ożywczego źródła twórczości artystycznej; w kompozycyach bierze też za temat tło dziejów narodowych, a równorzędnie pragnął się otrząść z tego, co było wadliwem w nauczaniu Stattlerowskiem, z tej



rutyny wyuczonej, schematycznej, która przemawiala językiem form, kolorytu i kompozycyi w duchu archaicznym, pozbawionym samodzielności i śmialego podpatrywania natury. Obok ś. p. Łuszczkiewicza pojawia się w szkole wybitnej indywidualności pr. hist. szt. Józef Kremer, który przepięknym obrazowym językiem uskrzydla fantazyę mlodych adeptów sztuki, porywa za sobą w krainę piękna i rozwidnia widnokręgi wyobraźni artystycznej. I u wstępu tej nowej dzialalności ś, p. Łuszczkiewicza budzi się uśpiony gieniusz artyzmu narodowego, naraz, jakby na zaklęcie czarodziejskiej rószczki zablysly dwa potężne duchy Grottgera i Matejki i rozbrzmialy wnet po świecie piękna, zdumiewającą symfonią barwy i linii, a potęgą myśli i uczucia wzlecialy wysoko ponad światów kręgi. To byly owoce, tak malo dzisiaj uznanych prac jego nauczycielskich, o których dorzucę jeszcze slów kilka na podstawie wspomnień bezpośrednich mego brata prof. Edwarda Lepszego, ucznia z ostatniej fazy szkoly Matejkowskiego okresu. Był wtedy ś. p. Łuszczkiewicz nauczycielem rysunku i o poprawność rysunku dbał jak o oko w głowie. Żądał On rysunku śmiałego, we figurach, proporcyi i ruchu. Rysowania aktów akademickich t. j. z nagich figur domagal się przez wszystkie lata, czyli kursa szkolne. Nauka to nie byla suchą, żmudną, ale nadzwyczaj urozmaiconą pogadanką artystyczną. Sąd swój o robocie ucznia wypowiadal głośno, bezwzględnie, niejednokrotnie mazał caly rysunek dla braku uchwycenia ruchu lub proporcyi i zalecal rysować na nowo. To było powodem nierzadko ostrej wymiany zdań między Nim a uczniem bardziej samoistnego usposobienia. Przy sposobności nauki rysunków zadawał uczniom różnorodne temata kompozycyjne do opracowania, biorąc je nie podpisane później do ręki, poddawał krytyce, wykazując zalety i wady, a robił to w sposób jowialny, zaprawny sarkazmem, co odwodzilo niejednego od przedwczesnej zarozumialości artystycznej. W osądzeniu tem artystycznem szczególniejszy nacisk kladł na piękne rozłożenie figur, układ grupy, pomyslu świeżość, ich typ i wyraz, światłocień i barwność. Innym razem przynosil z sobą różne sztychy i fotografie, wtedy rozpoczynal wyklad wyjaśnieniem zadań sztuki, jej cel i środki, demonstrując swój temat przyniesionymi illustracyami.

Jeszcze za mej pamięci wykladal on anatomię zastosowaną do plastyki. Wyklad to

był znakomity, jasny, zmierzający wprost do celu. To co powiedział, objaśniał w czasie godzin akademickiego aktu, na żywym człowieku, rysował biegle na tablicy każdy ruch mięśnia i toż samo żądał od ucznia, by każde położenie muszkułu, jego zadanie i odruchy znał i z pamięci narysować umiał, nadto musiał każdy dla ćwiczenia w narysowany akt szkolny czerwonym gryflem wrysowywać mięśnie i ścięgna. Jego, kosztem szkoły wydana r. 1882, «Nauka o budowie kształtów zewnętrznych ciała ludzkiego» jest najprzystępniejszą i najbardziej odpowiadającą swemu celowi. Anatomia nie była jego wyłączną specyalnością. Z równą, że tak powiem, brawurą wykładał, suchy z natury rzeczy przedmiot perspektywy artystycznej. Umiejętnie prowadził naukę tę powoli, stopniowo, demonstrując ciągle, wykazując to przyrządem, to znów na każdym kroku, na przedmiotach lub budowlach, wskazując na złudzenia optyczne, na bieg linii i jej geometryczne znaczenie. Zręcznie tworzył obrazy perspektywiczne, to malowniczą architekturę łącząc z figurami, to rzuty cieni lub odbicia w wód źwierciedle. Posiadł w tem szczególniejszy dar przyswojenia uczniom nauki i mniej w tym względzie pojętnym, a zawsze nacisk kładł szczególniejszy na natychmiastowe zastosowanie wykładu w praktyce, na wykonanie ćwiczeń na podstawie studyów z natury. Zatem przedsiębrał w tym celu z uczniami wycieczki i nie żałował nigdy trudu dla spełnienia swego zadania pedagogicznego. Talent ś. p. Łuszczkiewicza był w wykładzie perspektywy niezrównany, późniejsze tego przedmiotu wykłady Gryglewskiego nie mogły z jego wykładem wytrzymać żadnego porównania. Żałować wypada, że wydawnictwo jego skryptów, rozpoczęte przez szkołę sztuk pięknych, nigdy potem nie zostało ukończonem. Czwartym, względnie piątym przedmiotem, który wykładał ś. p. Władysław Łuszczkiewicz w szkole krakowskiej, była nauka historyi stylów. Ktokolwiek słuchał ich, przyznawał bezwzględną u niego wyższość żywego słowa nad talentem pisarskim. Tradując płynnie, potoczysto, z zapałem i zrozumieniem niewymownem, zyskiwał w lot słuchaczy, Żywość przedstawienia, obrazowość okraszona dowcipną peralelą, rozmaitość barwna przykuwała do siebie, nigdy nie nużyła. Przesuwały się przed nami żywo, plastycznie, ponętnie, jeden za drugim kreślone zapalnymi słowy obrazy z dziejów sztuki, począwszy od przedhistorycznych czasów rozwijał genezę sztuki starożytnej, klasycznej, rozwój i upadek, szedł aż do najnowszych czasów. Analizując budowle danej epoki, uczył o szczegółach architektonicznych, rozbierał treść ornamentu, mówił o harmonii barw i jej wiekowych przejawach. Prowadził nas wgłąb gmachów, pouczał o sprzętach i kostyumach, tkaninach, broni i zwyczajach. A potem szły ekskursye z uczniami, biegł wtedy ku pomnikom ojczystej sztuki, razem z nimi robił zdjęcia planów, przekroi i szczegółów. Sam innym służąc za przykład, piął się na dachy budowli, ku ich szczytom i śmigłym kwiatonom. Wśród uczniów grona, pełen życia i humoru, podążał otoczony kołem swych słuchaczy; z wesołą piosenką na ustach szliśmy z nim razem, zapomniawszy o powadze, zdawało nam się, że kolegę mamy, a nie znakomitego uczonego obok siebie i profesora. A przy spoczynku kipiąca humorem anegdota lub poważna opowieść skracała nam drogę i ten czas mile spędzony, te chwile, które niezatarte pozostały w naszych wspomnieniach. Był czas, kiedy ś. p. Łuszczkiewicz wykładał w szkole historyę powszechną i wtedy zwracał co chwilę uwagę na momenta dziejowe, godne artystycznego odtworzenia.

Jako malarz, stworzył ś. p. Łuszczkiewicz niewiele, działalność pedagoga i uczonego wypełniła, tak jego zresztą potężną indywidualność, że na samoistne tworzenie brakło już czasu i siły.

W Muzeum Narodowem znajdujemy (Nr 206) obraz jego: *Towarzysze kurkowi kra-*

kowscy otrzymują na strzelnicy r. 1565 darem od króla Zygmunta Augusta srebrnego kurka, w którym przebłysk wielkiego talentu, gubi się w niepewności środków, to chlubne świadectwo zawodnej, bo niespełnionej przyszłości jego rozwoju, ale zarazem świadectwo postępu, w którym przyścignął artyzm swego mistrza Stattlera. Prócz tego są w Krakowie jego pędzla freski *Przemienienia Pańskiego* w kościele XX. Pijarów, tudzież rozprószone po rodzinach krakowskich kilka pomniejszych obrazków rodzajowej treści.

O działalności naukowej ś. p. Władysława Łuszczkiewicza pisałem w «Kwartalniku Historycznym», tutaj więc powiem w streszczeniu, że działalność ta wybiegła ponad zwykłą miarę, kilkadziesiąt rozpraw utworzyły podwalinę niespożytych zasług i pomnik jego zasłużonej sławy.

Historya sztuki polskiej pozyskała świetne karty. Badania ś. p. Łuszczkiewicza nad romańszczyzną wykryły długi szereg pomników, dotyczących najmniej znanych i zbadanych epok Polski piastowskiej. Także do dziejów struktury gotyckiej i renesansu przyrzucił wielką garść nowych spostrzeżeń i zdobyczy, utorował drogę do poznania dokładnego historyi architektury, rzeźby i malarstwa, zwłaszcza naszego średniowiecza, tak, że z prawdziwem podziwem patrzeć nam przychodzi na rezultaty jego pracowitego żywota.

Był członkiem czynnym Akademii Umiejętności, dyrektorem Muzeum Narodowego, prezesem Towarzystwa miłośników starego Krakowa, zastępcą przewodniczącego w naszem Towarzystwie oraz Gronie Konserwatorów Galicyi Zachodniej, a na każdym z tych stanowisk pracował wedle swych sił i najlepszych chęci, zawsze z całem poświęceniem i najszlachetniejszym zapałem. Wdzięczność ziomków niechaj będzie wawrzynem jego sławy i pomnikiem jego wiekopomnych zasług naukowych.

LEONARD LEPSZY.

DR FR. PIEKOSIŃSKI. JANA KAROLA ŚLEPOWRON DACHNOWSKIEGO SUMARYUSZ HERBARZA SZLACHTY PRUSKO-POLSKIEJ.

Jan Karol Ślepowron Dachnowski nie był dotychczas literaturze naszej heraldycznej znany. Pierwszą wiadomość o nim, jako o heraldyku, podał prof. dr Piekosiński w Heroldzie polskim z r. 1897, gdzie szczegółowo opisał pozostały po nim rękopis, znajdujący się w posiadaniu hr. Zygmunta Pusłowskiego w Krakowie, a obejmujący zbiór materyałów do herbarza szlachty polskiej, któreto materyały wszelako wcale nieobfite i nie pierwszorzędnej wartości, opracowane przez Dachnowskiego nie zostały, acz widocznie opracowane i drukiem ogłoszone być miały, jak świadczy zawarty w tym rękopisie tytuł wraz z dedykacyą królowi Władysławowi IV, drukowany w Krakowie u Piotrkowczyka roku 1634 czy też 1644.

Herbarza szlachty polskiej przeto Dachnowski nie napisał nigdy, acz materyały do takowego zbierał.

Natomiast opracował on nieznany również dotąd i drukiem nie ogłoszony herbarz szlachty prusko-polskiej, którego kilka rękopisów przechowało się do dni naszych.

1. **Rękopis kornicki**. Jestto rękopis papierowy in folio, obejmujący obecnie 118 kart, pisany własnoręcznie przez Dachnowskiego, starannie we dwie kolumny, a oprawiony w czarny papier i grzbiet skórkowy już w bieżącem stuleciu. Rękopis ozdobiony jest 193 rysunkami odręcznemi herbów, acz niebardzo artystycznie, przecież heraldycznie poprawnie piórkiem wykonanemi, z których dwa są kolorowane, reszta nie. Rękopis był spółcześnie paginowany, lecz przy oprawie liczby te pagin zostały bardzo przez obcięcie uszkodzone, lub nawet całkowicie oberznięte.

Na pierwszej stronie zamieszczony jest tytuł: *Herby szlacheckie w ziemiach pruskich, wojewodztw Chełmińskiego, Malborskiego, Pomorskiego.* Niżej wyrysowany herb ziemi pruskiej: orzeł ze zbrojną ręką i dobytym mieczem, w barokowym kartuszu. Poniżej tego herbu

legenda: *Nihil tam bene digestum nec concinnatum esse potest, quod cum in publicum prodit, factiosa ingenia petulanter non exagitent.*



Strona druga pozostawiona niezapisana; na stronie trzeciej zamieszczoną jest dedykacya biskupom: Warmińskiemu i Chełmińskiemu, dalej wojewodom: Chełmińskiemu, Malborskiemu, Pomorskiemu, kasztelanom: Chełmińskiemu, Elbińskiemu i Gdańskiemu, podkomorzym: Chełmińskiemu, Malborskiemu i Pomorskiemu, wreszcie burgrabiom i burmistrzom: Toruńskiemu, Elbińskiemu, Gdańskiemu etc. oraz wszystkich ziem pruskich konsyliarzom, w Malborku i w Grudziądzu na sejmikach generalnych zasiadającym.

Na stronicy 4 zapisanych jest z księgi Zakonu kilka dat chronologicznych z lat 1189, 1217, 1226, 1243, 1229 i 1217.

Na stronie 5 poczyna się spis wielkich mistrzów Krzyżackich w liczbie 34 i kończy na str. 9, gdzie są zamieszczone różne daty statystyczne, dotyczące wojny trzynastoletniej (1454—1467), wedle których ze strony polskiej poległo w tej wojnie 85.000 żołnierzy zaciężnych, zaś ze strony Zakonu 177.212 oprócz chłopów, czyli razem poległo 262.212 żołnierzy; król polski wydać miał na wojnę 190 beczek złota, czyli licząc beczkę po 100.000 złp. razem złp. 19,000.000; wielki mistrz Zakonu 140 beczek złota, czyli złp. 14,000.000, Gdańszczanie złp. 469.896 gr. 20, Elblążanie złp. 56.966 gr. 20, Torunianie złp. 127.333 gr. 10, wreszcie drobniejsze miasta złp. 313.333 gr. 10.

Wsi pod panowaniem Zakonu przed rozpoczęciem wojny liczono 21.000, po wojnie pozostało tylko 3.013.

Wojska utrzymywali Krzyżacy: abgwardyi 3160, piechoty i innych służebnych ludzi 6200.

Na str. 12 zanotowano, że w r. 1497 wyłowiono w jednem pomorskiem jeziorze rybę, która miała na szyi uwieszoną srebrną tabliczkę z napisem, że do tego jeziora wpuszczoną została w r. 1230.

Na str. 13 zamieszczony poczet biskupów Kamińskich po rok 1574 w liczbie 34, na str. 14 poczet biskupów Sambieńskich w liczbie 24, na st. 15 poczet biskupów Warmińskich w liczbie 29, z Wacławem Leszczyńskim jako ostatnim, na str. 17 rozpoczyna się katalog biskupów Chełmińskich w liczbie 34, z Andrzejem Leszczyńskim jako ostatnim i z rysowanemi herbami; na str. 31 katalog biskupów Pomerańskich w liczbie 17 po r. 1501, na str. 34 i następnych aż do str. 46 idą starożytności historyczne pruskie.

Na str. 47 poczyna się już sam herbarz pod tytułem: Wyrazliwe y dostateczne domow y familiy szlacheckich starożytnych w pruskich ziemiach opisanie, — mianowicie rodem Bazińskich.

Przy każdym rodzie jest zamieszczony herb piórkiem rysowany, jakiego ten ród używa. Porządek jest dowolny, wcale nie alfabetyczny. Tekst jest polski, krom źródeł, które są w autentycznym swym łacińskim języku przytaczane.

Po stronicy 80 brak 11 kart [1]) i następuje bezpośrednio stronica 103, ze stronic 147 i 148 jest połowa karty wycięta; po str. 198 brak znowu 24 kart i następuje bezpośrednio str. 247, wreszcie na str. 293 następuje rejestr alfabetyczny rodów w herbarzu zawartych, który wszelako doprowadzony jest tylko do litery H (włącznie) i nie jest dokończony, i na tem koniec rękopisu.

Tak rysunki herbów jak i pismo tekstu w rękopisie Kornickim wskazują tę samą rękę, od której pochodzi przeważna część rysunków herbów i tekstu w rękopisie Dachnowskiego, obejmującym materyały do herbarza szlachty polskiej, z czego wynika, że rękopis Kornicki jest autografem Dachnowskiego Herbarza szlachty prusko-polskiej, że zatem pochodzi mniej więcej z połowy XVII wieku.

2. **Rękopis Kosińskiego**. W roku 1856 rozpoczął Ad. Am. Kosiński ogłaszać w Bibliotece Warszawskiej artykul pod tytułem: Szlachta pruska podług rękopismu z 1671 roku.

Podstawą tego artykułu był rękopis in folio, obejmujący 521 stronnic tekstu i około 200 rysunków herbów, a zatytułowany: Klejnoty domowe familiey starożytnych pruskich, z regestrem sporządzone anno Dni 1671.

W rękopisie tym niema najmniejszej wzmianki, kto jest jego autorem, że zaś Kosiński zamiast trzymać się rękopisu, utworzył sobie zupełnie odmienny

[1]) Na tych brakujących kartach były wypisane rody: Sokołowskich, Zalińskich, Konarskich, Weyherów, Oleskich von Estlich, Dulskich, Niemojewskich, Kucborskich i Plemięckich.

system sumaryusza tego herbarza, a opis onegoż podaje bardzo pobieżny, przeto niepodobna rozeznać, czy rękopis Kosińskiego jest kopią lub przeróbką rękopisu Kornickiego, czy też dziełem zgoła innego autora.

Skoro zaś nie jest bynajmniej wykluczona możność, że rękopis Kosińskiego, o którym, w czyichby rękach obecnie się znajdował, nic zgoła nie wiemy, jest odpisem lub przeróbką herbarza Dachnowskiego szlachty prusko-polskiej, przeto nie mogliśmy go pominąć tutaj zgoła milczeniem. Nieraz też nam przyjdzie powołać się na rękopis Kosińskiego, jeżeli w nim znajdzie się szczegół, rękopisom naszym Dachnowskiego nieznany.

3. **Rękopis Toruński.** Biblioteka miejska w Toruniu posiada rękopis herbarza Dachnowskiego szlachty prusko-polskiej. Jest on widocznie na pniu rękopisu Kornickiego wygotowany, lecz znacznie uzupełniony i obszerniejszy. Jest też ozdobiony wielu niezgrabnemi rysunkami herbów, ale w wielu miejscach pozostawione są tylko luki na herb, niewypełnione. Rodzin jest wzmiankowanych w tym herbarzu około 358, herbów zaś rysowanych liczba nie dochodzi 70.

Osobno przy końcu są zamieszczone rodziny tak zwane przychodniowe, które nie będąc rodzimemi pruskiemi rodzinami, później do ziem pruskich się przesiedliły.

Rękopis Toruński jest to rękopis papierowy in folio, oprawny w bieżącem stuleciu w czarny papier i grzbiet skórkowy, na którym przylepiona kartka nosi napis: Manuscr. (Konopack) genealog. herald. famil. Pruss. Tom I. Pisany jest w jedną kolumnę z marginesem po bokach.

Pierwszych 39 stronic zawiera poczet czyli sumaryusz rodów, w dalszej części szczegółowo opisanych.

Paginacya rękopisu jest niezmiernie bałamutna, wskutek czego rękopis pozornie więcej zdaje się zawierać stron, jak ich rzeczywiście posiada. I tak po str. 310 następuje str. 401, po str. 412 str. 503, po str. 517 str. 608, po str. 709 str. 800, po str. 810 str. 901, po str. 909 str. 1000. Na str. 1189 kończy się opis rodzin rodzimych pruskich, poczem następują 2 karty czyste niepaginowane, a potem rodziny przychodniowe. Na str. 1330 kończy się ten rękopis.

Pomiędzy str. 1314 a 1315 wlepiony jest rejestr klejnotów domów i familij, dociągnięty wszelako tylko do Rydygerów.

Z jakiego czasu ten rękopis mógłby pochodzić, nie umiem oznaczyć, gdyż go nie widziałem, w samym zaś rękopisie ani data onegoż, ani autor ani przepisywacz lub kompilator nie są uwidocznieni [1]).

4. **Rękopis hr. Baworowskich.** Ostatnim i najpóźniejszym rękopisem herbarza szlachty prusko-polskiej jest rękopis przechowany w bibliotece hr. Baworowskich we Lwowie.

Jest to rękopis papierowy in folio, pochodzący z XVIII wieku, oprawny spółcześnie w skórę ciemną z lichemi wytłaczaniami. Stron liczy spółcześnie paginowanych 790; pisany w jednę kolumnę z marginesami dość starannie.

Tytułu osobnego niema, ale na pierwszej stronicy u góry wypisany jest tytuł: *Pruski Herbarz primarias illustrans paraphrasi genealogias aliaque decoris et honoris huic operi corolaria multo lobore subministrans.* I tu jest zamieszczony własnoręczny podpis jego pierwotnego właściciela A. Grzymały. Dalej następuje łacińska przedmowa i szereg sentencyj z różnych autorów. Na str. 26 znowu drugi tytuł: Herbarz slachecki w ziemiach Pruskich, woyewodztw Chełminskiego, Malborskiego, Pomorskiego. Potem idą dzieje ziemi pruskiej pobieżnie z różnych autorów skreślone, dalej katalog biskupów chełmińskich, pomezańskich, Mistrzów krzyżackich, aż do str. 235, na której rozpoczynają się genealogie rodów szlacheckich pruskich od Bazińskich Bayzenów. Przy każdym prawie rodzie jest domieszczony rysunek herbu dość niedołężnie iluminowany. Kolejność rodów idzie zrazu tak jak w rękopisie kornickim, tylko że o poszczególnych rodach więcej jest materyału, jak w kornickim rękopisie, nadto dodanych jest wiele takich rodów, o jakich w rękopisie kornickim żadnej nie masz wzmianki. Jest też wiele herbów bezimiennych, przy których nie podano, do jakichby się rodów odnosiły. Ogółem herbów rysowanych podaje herbarz ten z okładem 300.

Od str. 559 poczynają się różne dodatki, odnoszące się bądźto do dziejów ziem pruskich, bądź też do pojedynczych rodów szlacheckich, a na str. 773 poczyna się indeks alfabetyczny osób i rzeczy i kończy na str. 790.

Papier użyty do rękopisu tego jest niezmiernie lichy, wskutek czego karty się łamią i kruszą i rękopis niszczeje.

5. **Dachnowskiego rękopis materyałów do herbarza szlachty polskiej,** własność hr. Pusłowskiego.

Rękopis ten został już w Heroldzie Polskim za

---

[1]) Rękopisu Toruńskiego nie mogłem mieć w Krakowie pod ręką. Sprowadzili go na moją prośbę profesorowie Grünhagen i Markgraf do Wrocławia i tam dla mnie przez p. Zarębę przepisany i opisany został.

rok 1897 szczegółowo opisany, tu już przeto opisu tego powtarzać niema potrzeby. Zaznaczyć atoli wypada, że w tym rękopisie są i rysunki herbów i materyały odnoszące się do rodów szlachty prusko-polskiej, wskutek czego w niniejszym sumaryuszu i do tego rękopisu odwoływać nam się przyjdzie. Te zapiski mają wartość autografu.

Von der **Amtell**, patrz Kossowie.

1. **Arciszewscy** herbu Prawdzic: ma być w modrem polu połulew z poza muru czerwonego wyskakujący, w prawo zwrócony, w przednich łapach trzyma pierścień. W klejnocie takiż połulew z pierścieniem w łapach.

Paweł Arciszewski najprzód u Anny, królewny szwedzkiej, następnie w Polsce ochmistrzował. Otrzy-

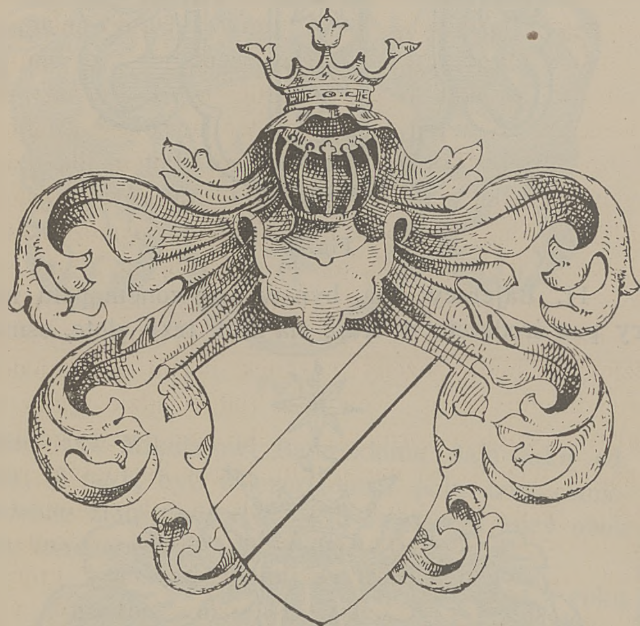


Fig. 1.

mawszy od Zygmunta III daninę za zasługi, osiadł w dziedzicznej majętności w Buszkowach, skąd często pełnił funkcye poselskie i deputackie.

Wskutek zabicia Kaspra Brzezińskiego Eliasz i Krzysztof musieli opuścić ojczyznę. Krzysztof w Niederlandach w wojnie przeciw Hiszpanii został naprzód admirałem, potem generałem, Tarnobog szturmem wziął. Eliasz u królów francuskiego i duńskiego pułki wodził, wreszcie podczas ekspedycyi moskiewskiej na intercessyę królewską dekretem sejmowym do pierwotnej czci przywiedziony, regiment z Prus do Moskwy przeprowadził.

(Rkp. Kornicki str. 146, Baworowskich 380, Toruński 1026, Materyały 724).

2. **Askie von Begie**: ma być w białem polu czarne bierzwiono ukośne od prawego dołu ku lewej górze. Klejnotu brak (Fig. 1).

(Rkpis Baworowskich str. 541).

Von **Assawenlöwen**, patrz Plemięccy.

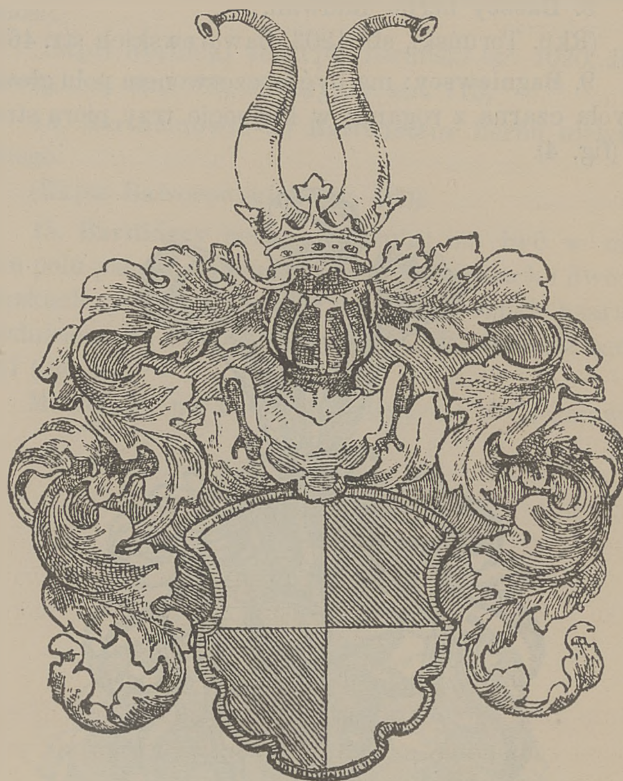


Fig. 2.

3. **Axelbeck**: ma być tarcza w krzyż na cztery rozdzielona pola; pola drugie i trzecie czarne. Na hełmie bez korony w klejnocie dwie trąby myśliwskie bliźnie, munsztukami do góry zwrócone, pół czarne, prawa czarna od spodu, lewa od wierzchu. (Fig. 2).

(Materyały str. 527).

4. **Augustynowscy** h. Ogończyk.

(Rkp. Kornicki str. 61, Toruński str. 45).



Fig. 3.

5 **Aurszwaldowie**: mają być w czarnem polu dwa lwy białe, jeden nad drugim, w prawą biegnący stronę. W klejnocie żubrza głowa czarna z rogami. (Fig. 3).

(Rkpis Kornicki str. 193, Toruński str. 1105, 1108, Baworowskich str. 509).

6. **Babeccy** herbu Cholewa.

(Rkp. Baworowskich str. 442, Toruński str. 1047).

7. **Babeccy** herbu Lubicz.

(Rkpis Toruński str. 1113).

8. **Babscy** herbu Radwan.

(Rkp. Toruński, str. 1203, Baworowskich str. 468).

9. **Bagniewscy**: ma być w czerwonem polu głowa bawola czarna z rogami; w klejnocie trzy pióra strusie (fig. 4).



Fig. 4.

Wojciech Bagniewski w województwie pomorskiem, ojciec Jana i Gabryela Bagniewskich wielokrotnie posłem na sejm, a deputatem na trybunał koronny obierany.

Trzeci syn Andrzej był zakonnikiem w klasztorze Cystersów w Koronowie i przeorem tamże.

Matką ich była Cieleska de domo Trestkow.

Jan Bagniewski pojął za żonę Annę z Bartkowskich 1-o ślubu Pawlikowską, z którą trzech spłodził synów: Floryana, Jana i Wojciecha.

Floryan był zrazu pokojowym przy Janie Konarskim, opacie oliwskim, następnie przy Grudzińskim, wojewodzie rawskim; Jan zakonnikiem w Koronowie; Wojciech wreszcie pokojowym przy Działyńskim staroście inowrocławskim i nieszawskim.

(Rkpis Kornicki str. 178 i 254, Toruński str. 1054, Baworowskich str. 503).

10. **Bahrowie** herbu Rawicz.

Szymon Bahr mieszczanin gdański, factor regius za Zygmunta III, miał grobowiec w wielkim kościele w Gdańsku.

(Rkpis Baworowskich str. 423).

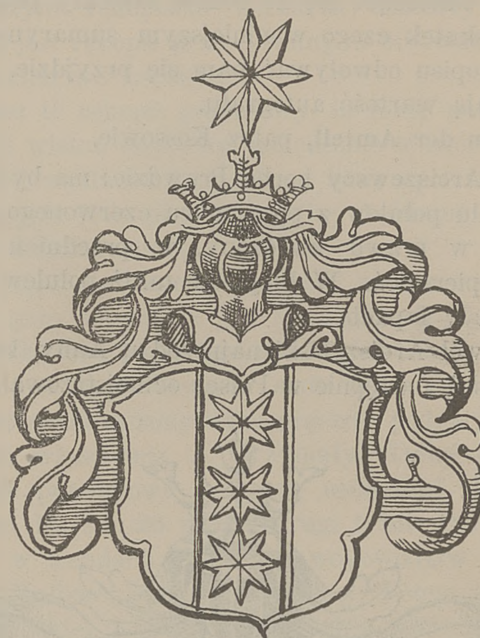


Fig. 5.

11. **Bajerscy**: ma być w czerwonem polu modry pas środkiem w słup, na nim trzy złote, ośmiopromienne gwiazdy, jedna nad drugą. W klejnocie jedna ośmiopromienna gwiazda (fig. 5).



Fig. 6.

Mikołaj Bajerski, pochowany w Topolnie, ma

herb odmienny, mianowicie, iż w czerwonem polu pas modry z trzema złotemi gwiazdami biegnie ukośnie od prawej góry ku lewemu dołowi (fig. 6).

Tak podaje rękopis Toruński; ale rękopis Kornicki ten kształt herbu przypisuje Józefowi Bajer-



Fig. 7.

skiemu, zaś Mikołajowi Bajerskiemu daje taką odmianę, iż mają być w czerwonem polu trzy ośmiopromienne złote gwiazdy, dwie rzędem u góry obok siebie, trzecia pod niemi niżej (fig. 7).

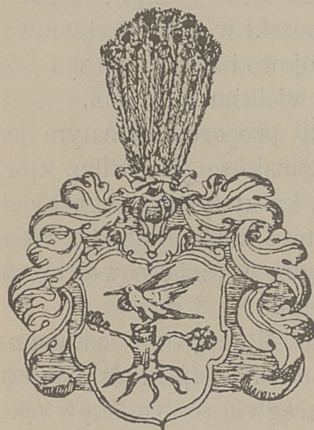


Fig. 8.

Jan Bajerski był w roku 1480 wojewodą pomorskim.

(Rkpis Kornicki str. 177, Toruński str. 1048, Baworowskich str. 501).

12. **Balgowie**. Adam Balga z Gartkowa, stąd zowią się Gartkowscy.

(Rkpis Baworowskich, str. 554).

13. **Balińscy** herbu Przosna z Dobrzyńskiej ziemi przyszli.

Jan Baliński podskarbim będąc pruskim i ekonomem malborskim roku 1519, został kasztelanem gdańskim.

W drugiej polowie XVII wieku dwaj bracia Balińscy byli sędziami województwa malborskiego: jeden mając Lokownę za sobą, zmarł bezpotomnie, drugi z Lichtyanówną zostawił potomstwo Jana, Jakuba i drugich.

Dwaj z nich byli burgrabiami malborskimi.

Wengier blisko Malborku dziedziczna ich matętność.

(Rkpis Kornicki str. 114, Toruński str. 1020, Baworowskich str. 336, Materyały str. 713).

14. **Bartheinowie** de **Bartenstein** herbu niewiadomego.

(Rkpis Baworowskich str. 490).

15. **Bartlińscy** herbu Nieczula; ma być w modrem polu pieniek dębowy o pięciu korzonkach i dwóch gałązkach po obu stronach; na pieńku szpak czarny z podniesionemi do lotu skrzydłami. W klejnocie ogon pawi (fig. 8).

Mieszkają na Pomorzu, piszą się z Czerniewa.

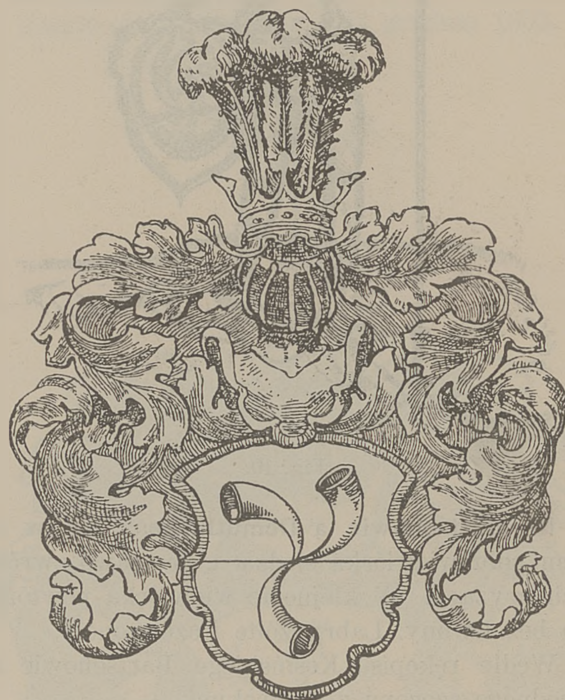


Fig. 9.

Jan z Wałbachu czyli Walembachu, dziedzic na Bartlinie około r. 1550 dworzanin Zygmunta Augusta, miał syna Jerzego Bartlińskiego.

Jerzy Bartliński z Rościszewa i Rokowca, sędzia ziemski czczewski, miał z Reginą Wiesiołowską, kasztelanką elblongską dwie córki i dwóch synów: Leonarda Bartlińskiego, ławnika ziemskiego czczewskiego i Marcina, łożnego u ks. Radziwiłła. Z córek Aleksandra poszła za Michała Ciecholewskiego, druga Maryanna, pozostała w panieństwie.

N. Bartliński z Borowską herbu Ogończyk, miał sześciu synów i trzy córki: syn Aleksander pozostał

bezżenny; Jan z Mazowiecką herbu Dołęga, spłodził syna jedynaka; Piotr był oficyałem kamieńskim, czwartym był Stanisław, piątym Albert Kazimirz, który z Brzeską herbu Ciołek, spłodził córkę Annę. Z córek, Zofia poszła za Kobylińskiego herbu Łodzia, druga Anna, 1-o za Jałowskim, 2-o za Danieckim herbu Wilczekosy, 3-o za Stanisławem Dębińskim herbu Rawicz; trzecia Katarzyna za Boruckim.

(Rkpis Kornicki, str. 139, Toruński str. 308, Baworowskich str. 376 i 672, Kosiński N. 77).



Fig. 10.

16. **Bartschowie a Demuth**: ma być w czerwonem polu wiewiórka siedząca, w prawo zwrócona, orzech gryząca. W klejnocie wiewiórka powtórzona. Hełm bez korony. Labry żółte i czerwone.

Wedle rękopisu Kosińskiego Bartschowie mają być jednego szczepu z Bazińskimi.

(Rkpis Kornicki str. 49, Kosiński N. 2).

17. **von Baudysowie**: ma być tarcza w poprzek na dwa przedzielona pola, górne białe, dolne niebieskie; we środku tarczy trzy trąby myśliwskie młyńcem w prawo, dwie z nich niebieskie przypadają w górnem polu białem, trzecia biała w dolnem polu niebieskiem. W klejnocie trzy pióra strusie (fig. 10).

Wolfgang Baudys zmarł w Bronowie r. 1647, nie uzyskawszy indygienatu koronnego, o który robił starania.

(Rkpis Baworowskich str. 505).

Baumanowie albo **Boumanowie**, patrz Zalescy.

18. **Bazińscy von Bajzen**: ma być murzyn czarny z przewiązaną głową, złotą obróżą na szyi, przez biodra przepaska, druga takaż przez prawe ramię. W lewym ręku trzyma spuszczoną tarczę, w niej w zielonym wieńcu wiewiórka siedząca, w prawo zwrócona, trzyma przedniemi łapami orzech, który gryzie. W prawym ręku murzyn trzyma wywrócony oszczep, na wierzchu którego hełm, nad hełmem w zielonym wieńcu wiewiórka jak powyż. Murzyn ma nadto manele złote i buty safianowe (fig. 10).

Sztum i Gniew, Skarszewy i Sobowidz z Bazinem dziedziczne mieli dobra, póki im egzekucya nie odjęła Sobowidza i Skarszew, Bazin zaś naostatek sprzedali Bartschom tegoż samego, co i oni herbu.

Jan Baziński przyprowadził w r. 1454 poselstwo ziem pruskich z poddaniem się do króla Kazimirza Jagiellończyka, od którego w tymże roku namiestnikiem *(gubernator)* Prus mianowany.

Gabryel Baziński r. 1454 wojewoda malborski.

Scibor Baziński wojewoda królewiecki.

Gabryel Baziński r. 1466 wojewoda chełmiński.

Jan Baziński r. 1478 kasztelan malborski i elblongski.

Mikołaj Baziński r. 1478 kasztelan gdański.

Jan Baziński r. 1468 podkomorzy chełmiński.

Jan Baziński r. 1468 starosta tolkmicki.

Jerzy Baziński r. 1516 wojewoda malborski.

Jan Baziński r. 1504 podkomorzy malborski.

Jan Baziński r. 1532 podkomorzy chełmiński.

Jan Baziński r. 1535 podkomorzy malborski.

Jan Baziński r. 1543 podkomorzy chełmiński.

Jan Baziński r. 1546 kasztelan gdański.

Na zamku gniewskim na tablicy napis, iż go Jerzy Baziński wojewoda malborski w r. 1516 zbudował.

Dorota z Bazińskich wojewodzina pomorska leży w kościele mewskim przed wielkim ołtarzem.

W Gdańsku u fary na proporcu czarnym jest napis grobowy ostatniego Bazińskiego, Ludwika, który był synem Jana Bazińskiego, kasztelana elblongskiego; zaś ostatnia panna z domu tego dana Janowi z Stemberga Kostce, po śmierci tegoż wyszła powtórnie za mąż za Samuela Plemięckiego.

Rękopis Dachnowskiego Materyałów odmiennie herb Bazińskich rysuje, mianowicie, iż kładzie w tarczy murzyna, stojącego z chorągwią rozwiniętą w ręku, na której wiewiórka; zaś rękopis Baworowskich kładzie w tarczy wiewiórkę, a w klejnocie połuchłopaka z rozwiniętą chorągwią, na niej wiewiórka.

(Rkpis Kornicki str. 47, Toruński str. 1, Baworowskich str. 235 i 575, Materyały str. 601 i 690, Kosiński N. 1.

19. **Bąkowscy** herbu Ryś: ma być w czerwonem polu biały ryś nakrapiany, z koroną na głowie, w prawą zwrócony stronę. W klejnocie trzy lilie gozdowy wachlarzem (fig. 11).



Fig. 11.

Bąkowscy pochodzą od szląskiego rodu Nostyczów, z których jedni na Bąkowie zwali się Bąkowskimi, drudzy na Jackowie Jackowskimi.

Wedle rękopisu Kornickiego Bąkowscy w Pomorskiej ziemi używają jednak herbu tego w ten sposób, iż z gwiazdy ośmiopromiennej wybiega jedna łodyga lilii o trzech kwiatach, a w klejnocie na helmie bez korony tenże herb powtórzony (fig. 12).

Protoplastą rodu tego jest:

Albrycht Jakub, syn Wawrzyńca Nostycza, który zostawił sześciu synów:

1. Jana, przeora Kartuzów,
2. Wawrzyńca de Choczew,
3. Czesława in Swartowo,
4. Marcina in Bebrowo,
5. Bartłomieja, kanonika kamińskiego,
6. Mikołaja in Jackowo.

Jan a Nosticz i t. d. konsyliarz książąt lignicko-brzeskich i starosta.

Kasper Nostycz, hetman u książąt pomorskich.

Krzysztof Bąkowski podkomorzy pomorski, zostawił z Radziejowskiej herbu Junosza, siostry wojewody łęczyckiego, córkę, która wyszła naprzód za Mikołaja Czapskiego, następnie za Jeremiasza Dębińskiego.

Jan Bąkowski, chorąży malborski, starosta kiszewski, z Dorotą Zalińską kasztelanką gdańską, potomstwa nie zostawił.

Piotr Bąkowski, często deputatem i posłem, miał naprzód Działyńską, potem Izabelę Zalińską, wojewodziankę malborską i zostawił pięciu synów, a jednę córkę, umarł r. 1640.

Aleksander Bąkowski, brat stryjeczny poprzedniego, nabył w ziemi chełmińskiej majętność Zeglno. Ten z Wiesiołowską, siostrą kasztelana elbląskiego, spłodził dwóch synów i dwie córki:

1. Jana Ignacego, chorążego chełmińskiego, który z Czeszewską zostawił potomstwo,
2. Ludwika, młodszego, który brał udział w ekspedycyi kozackiej pod Beresteczkiem r. 1652 i na wojnie zginął,
3. Aleksandrę oraz
4. Józefę Annę.

Umarł w Chełmży dnia 24 grudnia 1653.



Fig. 12.

Ojciec Aleksandra Bąkowskiego miał za sobą Ciepielską.

N. Bąkowski, starosta laudański, spłodził z Szorcówną herbu Mora syna i córkę:

Syn miał za sobą Klińską, z której spłodził:

Jana Bąkowskiego, sędziego świeckiego;

córka wyszła za Konarskiego, z którym miała Mirosława, podkomorzego malborskiego.

Siostra Aleksandra Bąkowskiego wyszła za Sokołowskiego w Wulkawach.

Siostra Jana Bąkowskiego, chorążego malborskiego, wyszła za Jana Dulskiego z Paparzyna, starościca rajgrodzkiego.

Siostra Piotra Bąkowskiego była za Bartoszem Ostromięckim, chorążym chełmińskim.

Synowie Piotra Bąkowskiego: Paweł, Karol kanonik chełmiński, Mikołaj oraz Krzysztof, zmarły 17 lipca 1653.

(Rkpis Kornicki 123, — Toruński 271, — Baworowskich 348 i 674, — Kosiński N. 66).

20. von der **Beke**: ma być w czerwonem polu pas biały ukośny od prawej góry ku lewemu dolowi, na nim trzy czerwone, czterolistne róże. W klejnocie dwie trąby myśliwskie bliźnie, munsztukami do góry obrócone, na każdej po trzy róże w slup (fig. 13).

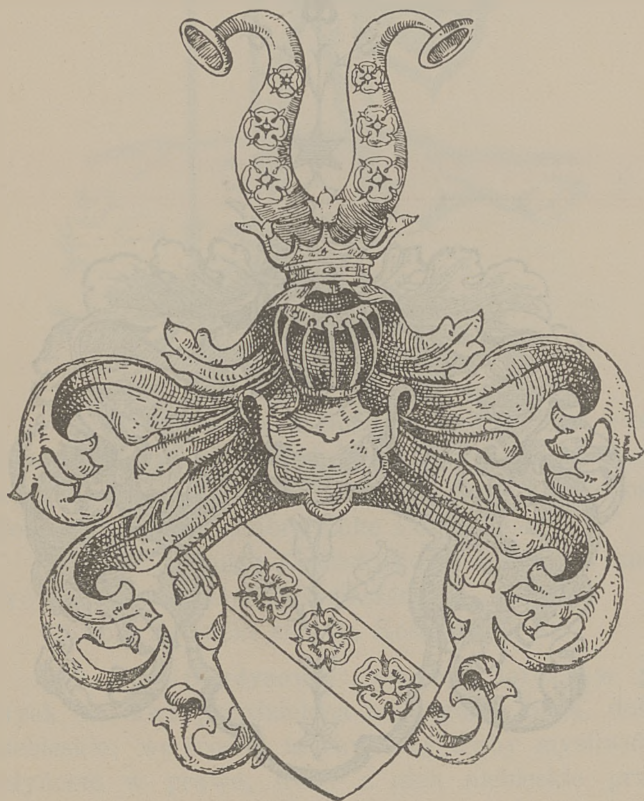


Fig. 13.

(Rkpis Baworowskich 544 bez podania, jakieby rodziny tego herbu używały, z nadmienieniem tylko, iż się znajduje w Toruniu, w kościele N. P. Maryi — inne rękopisy ani herbu tego, ani rodu nie znają).

21. **Bekierowie** alias Gockowscy pod Chojnicami w słuchowskim powiecie.

(Rkpis Baworowskich 347 podaje rodzinę tę razem z Bąkowskimi, Jackowskimi, Nostwicami, z czegoby wynikało, iż tegoż samego herbu, co i te rody, czyli Rysia używała).



Fig. 14.

22. **Bekieszowie**: ma być w czerwonem polu szpon ptaczy, po prawej jego stronie ośmiopromienna gwiazda, po lewej półksiężyc w slup, rożkami ku szponowi zwrócony. W klejnocie pięć piór strusich: żółte, niebieskie, białe, niebieskie, żółte.

(Rkpis Baworowskich 411).

23. **Bemowie** albo **Böhmowie**: ma być tarcza w slup na dwa przedzielona pola: w prawem, białem gryf zielony wspięty, na lewo zwrócony; w lewem czerwonem baran biały, również wspięty, zwrócony w prawo. W klejnocie herb powtórzony (fig. 14).

W kościele Kurdzyńskim chorągiew z napisem: Petrus Böhm regni Polonie civis.

(Rkpis Kornicki 187, — Toruński 1096, — Baworowskich 437, — Dachnowskiego Materyały 479).

24. **Berżewicowie**: ma być tarcza w krzyż na cztery podzielona pola, w pierwszem i czwartem na pagórku zielonym koza w biegu, zwrócona w prawo; w drugiem i trzeciem orzeł jednogłowy, ukoronowany, rozpięty. W klejnocie orzeł powtórzony.

Dom Berzewiców na zamku Dunajec albo Niedziza w powiecie saroskim na Węgrzech starożytny.

Maciej Berzewic, starogrodzki i osiecki starosta,

otrzymał indygienat polski, przyczem otrzymał od króla Stefana jako dodatek do herbu orła polskiego.

Jan Berzewic z Dorotą Kriską ożeniony.

Maciej Berzewic z Katarzyną Wojanowską dwóch splodził synów: Jana i Krzysztofa, którzy naprzód w Brunsberdze, potem w Belgii, Hiszpanii, Francyi i Włoszech nauki odbywali. Po powrocie do ojczyzny zostali dworzanami króla Zygmunta III.

(Rkpis Kornicki 255, — Toruński 1208, — Baworowskich 439).

25. **Białobłoccy** herbu Ogończyk.

Jan Białobłocki, sędzia chełmiński, który z żoną z domu Płotowską jednę córkę splodził, która zakonnicą w Chelmie zostawszy, majętność swoją Szumiłowo pod Radzyniem klasztorowi zapisała.

(Rkp. Kornicki 61 i 258, — Baworowskich 316 i 320).

26. **Białobłoccy** herbu Soltan.

(Rkpis Baworowskich 427).

27. **Białobłoccy** herbu Białynia.

Jan z Rynkówki Białoblocki, sędzia powiatu puckiego, zmarl 22 lutego 1646, pochowany w Nowem u Bernardynów. Zostawil potomstwo: syna Pawla i córkę. Urodzony z Kozłowskiej de Kozlowo, ojca zaś jego rodziła Wojanowska.

Andrzej z Rynkówki Bialoblocki, zmarl 29 sierpnia 1606, wieku lat 51, pochowany w Gdańsku u Dominikanów.

(Rkpis Toruński 1002, — Baworowskich 449).

28. **Białochowscy** von Schillingsdorff und Belchalb, herbu Cholewa.

Przodkowie Białochowskich przyszli z Dobrzyńskiej ziemi do Prus, do wsi Białochowa, jak świadczy przywilej z r. 1417, wziąwszy dziedziczkę Białochowa Schillingsdorffównę, którąto wieś Bialochowo stąd zwano Schelingsdorff Belchaw za czasów krzyżackich, a następnie po polsku Białochowo. Potem nastąpilo powyższego przywileju zatwierdzenie królewskie Niklaszowi Białochowskiemu, którego urodziła Jasińska, prababka zaś jego byla Zegartowska von Pekau, a babka Szłomowska.

Paweł Dąbrowski miał za żonę Schelingsdorffównę, któremu Krzyżacy za dzielność nadali Białochowo, Bialochowko, Klotkę, Swierkocin, Orlińskie jezioro i Kalamusy, o czem przywilej.

Wielki mistrz Paweł von Rusdorff, nadal Mikołajowi Schillingsdorff i Belchalb w starostwie grudziądzkiem r. 1424.

Przywilejem z r. 1504 przysądzil król Aleksander Pawłowi Białochowskiemu wolną żeglugę rzeką Ossą do Wisly.

Ten Paweł Bialochowski spłodził z Pawłowską dwóch synów: 1. Pawła, który był bezdzietny i 2. Jana, który z Zegartowską spłodził syna Franciszka.

Franciszek Białochowski z Jasińską z Szatna miał ośmiu synów i dwie córki, mianowicie: 1. Teodora, który umarł bezdzietnie, 2. Cyryaka, 3. Janusza, 4. Waclawa, 5. Jana, 6. Jerzego, 7. Cypryana i 8. Andrzeja, oraz córki Zofię i Dorotę.

Andrzej Bialochowski miał z Bartlińską synów: 1. Kleofasa. 2. Seweryna, 3. Stanisława, 4. Floryana, 5. Szczęsnego i córki: Zofię, która szła za Wierzbowskiego, Dorotę, która szła za Nowowiejskiego, Katarzynę, która szła za Pniewskiego.

Szczęsny Bialochowski miał syna Adama bezpotomnie zeszlego.

Adamów brat Szczęsny Białochowski, miał trzech synów: Wojciecha, Jakuba i Tomasza.

Tomasz Bialochowski, zostawszy katolikiem, umarł i leży w Zbyslawku, którego jedna córka za Nałęczem. Splodzil on z Nieciszewską syna Cypryana i córkę Elżbietę, którzy oboje zakonny żywot sobie obrali, oraz córki Barbarę i Elżbietę.

Szczęsny Michal Bialochowski mial za sobą Wojanowską von Damerau.

Wojciech Bialochowski mial za sobą Wąglikowską, następnie Rębowską.

(Rkpis Kornicki 61, — Toruński 1040, — Baworowskich 442 i 754).

29. **Białoskórscy**: ma być w bialem polu podkowa barkiem do góry obrócona, na barku krzyż, pod nią szpon ptaczy. W klejnocie trzy pióra strusie: niebieskie, czerwone i niebieskie.

Daniel Białoskórski z powiatu mazowieckiego, wstąpił w dom Łążyńskich i pojął Łążyńską, którą splodzil Dominik Jarzembiński herbu Dąbrowa. Z nią mial troje potomstwa: Michała, Andrzeja i Jagnieszkę.

Michał Bialoskórski miał z pierwszą żoną Jadwigą Nakielską synów: Melchiora i Krzysztofa, drugą żonę miał Agnieszkę Pruską z Prus pod Wąbrzeźnem.

(Rkpis Toruński 1118, — Baworowskich 551).

30. **Biechowscy** herbu Ogończyk. Piotr Biechowski r. 1570 u Iwana Wasylewicza cara moskiewskiego więzień, od samego cara włócznią przebity, którą gdy z brzucha wyciągnąwszy, chcial cara przebić, syn carski drugą włócznią onegoż przez serce ugodzil.

(Rkpis Kornicki 61, — Toruński 45).

31. **Biedrzyccy** herbu Rawicz.

(Rkpis Baworowskich 423).

32. **Bieliccy**: ma być w tarczy czerwonej pas ukośny od prawej góry ku lewemu dołowi, na nim

trzy ośmiopromienne gwiazdy. W klejnocie dwa skrzydła orle bliźnie.

Stanisław Bielicki.



Fig. 15.

(Rkpis Kornicki 177, — Toruński 1049, — Baworowskich 500).

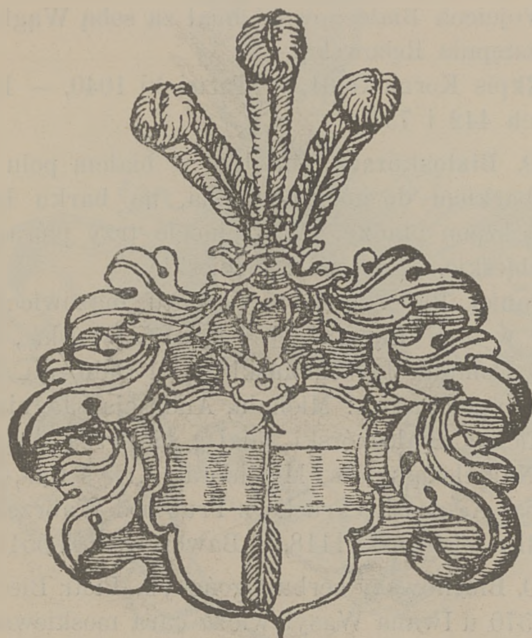


Fig. 16.

33. **Birkanowie** (der Birkhan): ma być w czerwonem polu cietrzew czarny siedzący, w prawo zwrócony. W klejnocie jedni noszą cietrzewia powtórzonego, inni połuksiężyc rożkami do góry zwrócony, inni wreszcie nad połuksiężycem kładą dwie ośmiopromienne gwiazdy w słup (fig. 15).

Tego herbu używają: Kętrzyńscy w Szczepankowie i Sikorscy.

(Rkpis Kornicki 193, — Toruński 1052, — Baworowskich 502).

34. **Blanckensteinowie**: ma być w polu, którego górna połowa biała, dolna niebieska, pas poprzeczny czerwony, w środku tarczy złota strzała w słup, żeleźcem do góry zwrócona, pas przeszywająca. W klejnocie trzy strusie pióra: niebieskie, białe, niebieskie (fig. 16).

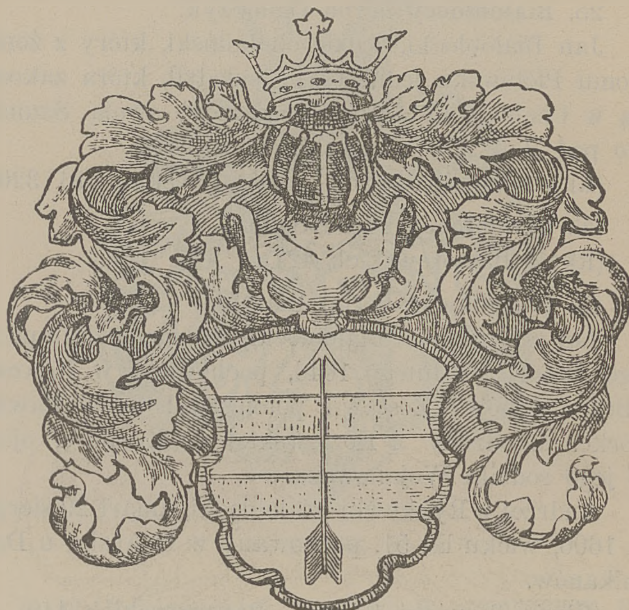


Fig. 17.

Inni dwa pasy czerwone poprzeczne kładą (fig. 17) inni wreszcie strzałę żeleźcem na dół obracają.

(Rkopis Kornicki 166, — Toruński 1101, — Baworowskich 405, — Dachnowskiego Materyały 370).

35. **Błoccy** herbu Leliwa.

(Rkpis Baworowskich 338).

36. **Bobrowscy** herbu Jastrzębiec.

(Rkpis Kornicki 198, — Toruński 1116, — Baworowskich 449).

37. **Bochlińscy** na Bochlinie, gałąź Cygenberków, herbu Chomąto.

(Rkpis Kornicki 108, — Baworowkich 326).

38. **Bodekowie**: ma być tarcza w krzyż na cztery rozdzielona pola: w pierwszem i czwartem, modrem, krzyż złoty heraldyczny, w drugiem i trzeciem, również modrem, lew czerwony wspięty, w prawo zwrócony. W klejnocie dwa skrzydła bliźnie, pół niebieskie, pół czerwone, pomiędzy niemi lew powtórzony. Labry niebieskie, czerwone i żółte (fig. 18).

(Rkpis Baworowskich 542).

39. **Bogurscy Buchhornowie** herbu Suchekownaty.

(Rkpis Toruński 1141, — Baworowskich 452).

40. **Bogussowie, Langnawowie** auf Bogus, herbu Rawicz.

Bogus sędzia pomorski, był starostą zamku gdańskiego w r. 1306 podczas oblężenia onegoż przez margrabiów brandeburskich.

(Rkpis Toruński 1146, — Baworowskich 423).

Böhmowie, patrz Bemowie.

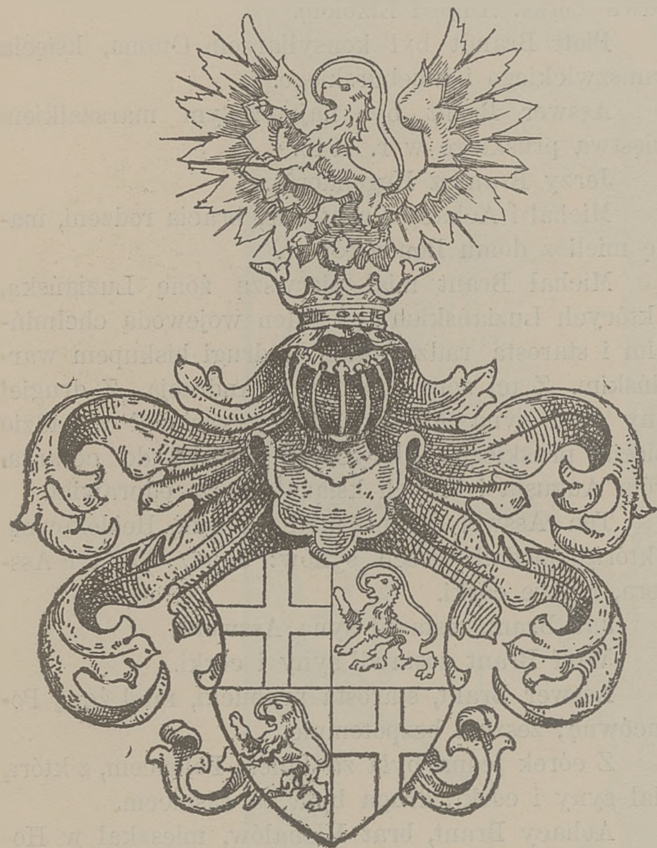


Fig. 18.

41. **Bolimińscy** z Boliminka, herbu Leszczyc, piszą się z Trzciany pod Wąbrzeźnem.

(Rkpis Toruński 1090, — Kornicki 181).

42. **Bombekowie** herbu Ramułt, któryto herb atoli rękopis Baworowskich w ten sposób odmiennie kładzie, iż w polu czerwonem jest pięć białych pięciolistnych róż, ułożonych w krzyż ukośny, ale leżących swobodnie w polu, a nie na krzyżu ukośnym heraldycznym. W klejnocie herb powtórzony.

(Rkpis Toruński 1099, — Baworowskich 352).

43. **Borck**: ma być w tarczy pas ukośny szachowy dwurzędowy, od prawej góry ku lewemu dołowi; ponad tym pasem pole czerwone, pod pasem pole żółte. Klejnotu brak (fig. 19).

Historya Neugebauera wspomina Antoniego Borcka, szlachcica pruskiego.



Fig. 19.

Henning Borck, syn Joachima in Labes et Wyczel heredis, urodzony 1563, pojął w r. 1594 Katarzynę,



Fig. 20.

córkę Dietlawa a Winterfeldt, z której spłodził dziewięcioro dzieci: Jana, Dietlawa, Ernesta, Eryka, Barbarę Maryę, Jerzego Godtryda, Agnieszkę, Katarzynę, Dorotę Zofię i Chrystyana Karola, umarł w r. 1609.

(Rkpis Kornicki 247).

44. **Bornowie** herbu Brochwic.

Jerzy Born.

(Rkpis Toruński 1138, ma ich za jedno z Grabanami, — Baworowskich 427, 451).

45. **Borowscy** herbu Ogończyk.

(Rkpis Kornicki 61, — Toruński 45).



Fig. 21.

46. **Borscy** z Borscza: ma być w polu czerwonem noga ludzka naga, po kolano ucięta, w prawo zwrócona, strzałą ukośnie od prawej góry ku lewemu dołowi przestrzelona. W klejnocie orle skrzydło czarne, barkiem w prawo zwrócone (fig. 20).

(Rkpis Kornicki 185, — Toruński 1062, — Baworowskich 417, — Dachnowskiego Materyały 625).

47. **Brandysowie:** ma być w polu czerwonem złota korona, z niej ku górze wybiega zbrojne ramię, w łokciu nieco zgięte, trzymające w ręce miecz ukośnie ku prawemu dołowi. W klejnocie herb powtórzony (fig. 21).

(Rkpis Toruński 1171, — Baworowskich 427).

48. **Brantowie,** jedni z Kąntk, a drudzy z Hogendorffu: mają być w białem polu dwie belki w poprzek, jedna nad drugą; z górnej wybiegają trzy płomienie w słup. W klejnocie takież trzy płomienie.

Andrzej Brant z Rokocina, niedaleko Starogrodu, sędzia powiatu tczewskiego, niemały czas służył w Prusiech Olbrychtowi, margrabi brandeburskiemu, od którego otrzymał starostwo kwidzyńskie i dwie wsie lennem prawem, niedaleko Kwidzyna: Zebrdowo i Rozajny. Pojął za żonę córkę Krzysztofa Rembowskiego z Bystramówny urodzoną, za którą wziął Rokicin i inne wsie, a z którą miał dwóch synów: Zygmunta, który zszedł bezpotomnie i Henryka, który pojął Polencównę z Szymparku.

Ten Henryk Brant spłodził pięciu synów: Krzysztofa, Fryderyka, Zygmunta, Jędrzeja i Fabiana i dwie córki: Annę i Elżbietę.

Piotr Brandt był konsyliarzem Ottona, księcia brunszwickiego i luneburskiego.

Asswer Brant był najwyższym marszałkiem księstwa pruskiego w r. 1640.

Jerzy Brant z Hogendorfu.

Michał i Achacy Brantowie, bracia rodzeni, matkę mieli z domu Bombekównę.

Michał Brant miał pierwszą żonę Luziańską, z których Luziańskich był jeden wojewodą chełmińskim i starostą radzyńskim. a drugi biskupem warmińskim. Z tej żony miał syna Andrzeja. Z drugiej żony miał syna Asswera, który zasiadał w radzie księcia pruskiego Albrychta, legacye do cesarza, króla Augusta i innych książąt często odprawiał.

Ten Asswer Brant miał za żonę Heidekównę, z którą spłodził trzech synów: Jana, Wolfa i Asswera, i dwie córki.

Jan Brant zostawił syna Asswera.

Wolf Brant zostawił syny i córki.

Asswer Brant, starosta prabucki, miał żonę Polencównę, zeszedł bezpotomnie.

Z córek jedna była za Janem Polencem, z którą miał syny i córki; druga była za Elsnicem.

Achacy Brant, brat Michałów, mieszkał w Hogendorffie i miał dwóch synów: Jerzego i Fabiana.

Jerzy Brant z Machwicównej miał jednego syna i trzy córki: jednę dał za Majchra Krajca, kanclerza książęcego, drugą za Jerzego Aurszwalta, trzecia panną.

Fabian Brant, brat Jerzego, miał piąci synów i jednę córkę, którą wydał za Fabiana Milewskiego.

Z Brantówien jedna była za Hajdekiem, druga za Szynichem, trzecia za Jerzym Sokołowskim z Bystrca, czwarta za Maciejem Pisińskim na Pomorzu, piąta wreszcie za Janem Hohndorffem w Królewcu.

Są jeszcze insze domy Brantów w województwie malborskiem: jedni mieszkają w Kleczewie, drudzy w Kątkach, trzeci w Thesmersdorffie.

Rkpis Kornicki 138, — Toruński 300, — Ba-



HANS BALDUNG GRIEN.

DRZEWORYT Z KRAKOWSKIEGO MSZAŁU Z ROKU 1510.

worowskich 373 i 479, — Dachnowskiego Materyały 571).

49. von **Brellen**: ma być żółta róża w czerwonem polu. Tak jest w Toruniu w kościele N. P. Maryi.

(Rkpis Kornicki 145, — Toruński 153, — Baworowskich 420).

50. **Brodniccy** herbu Łodzia.

(Rkpis Baworowskich 481). *(C. d. n.).*

FELIKS KOPERA.

DRZEWORYTY HANSA BALDUNGA GRIENA W MSZALE KRAKOWSKIM Z ROKU 1510.

Obok nazwiska Dürera i Holbeina pojawiły się w ostatnich czasach w dziejach niemieckiego malarstwa inne, z którymi się wiążą dzieła stojące nieraz na równi z dürerowskimi i holbeinowskimi. Dzieła te mają tyle oryginalności i tak są mistrzowskie, że artyzmu ich nie zdołali zaćmić artyści następnych wieków.

Do takich mistrzów należą przedewszystkiem Hans Baldung Grien i Mathias Grünewald. Obaj żyli w krajach nadreńskich, interesujących dla nas z tego względu, że przybyło z nich do Polski z końcem XV wieku i z początkiem w. XVI tylu wybitnych ludzi, którzy w niej odegrali znaczną cywilizacyjną rolę, polonizując się następnie zupełnie.

Z dziełami sztuki, wykonanymi w tych stronach na nasz użytek, zespoliło się tylko imię Hansa Baldunga. Artysta ten zwał się Hans Baldung a «Grien» czyli zielony to jego przydomek. Urodził się w okolicy Strasburga koło r. 1476 i osiadł w tym mieście r. 1509, gdzie żył do r. 1545 z kilkuletnią przerwą (w latach 1511—1517).

Był on nietylko malarzem, ale także drzewórytnikiem. Po wynalezieniu druku ten dział sztuki rozwijał się szybko, dając artystom zajęcie i zarobek.

Jako malarz Hans Baldung miłuje się w jasnych i silnych farbach i dąży do osiągnięcia kolorystycznych efektów, to jest jego oryginalnym dobytkiem. Zwraca uwagę wielką na punkt oświetlenia i stara się konsekwentnie przeprowadzić efekta świetlane; jest on pod tym względem Corregiem Niemiec. Rysował na kolorowym papierze, a światła na nim kładł białą farbą i ten kontrast światła i cieni przedewszystkiem starał się uwydatnić. Za tło swych kompozycyj najchętniej brał krajobraz.

Gdy Mikołaj Schickewick, obywatel i księgarz krakowski w początku XVI wieku postanowił wydać swym nakładem pięknie drukowany i drzeworytami ozdobiony mszał do użytku duchowieństwa polskiego, udał się do znanej drukarskiej firmy Jana Knoblaucha w Strasburgu. Ten istotnie wydrukował mu czarną i czerwoną farbą książkę folio rozmiarów druku 12·6×19·5 cm pod tytułem:

Missale Cracoviense nuper impressum cum quibusdam missis prioribus missalibus carentibus et ad facilius inveniendum officia, orationes, epistolas, prophetias, evangelia, gradualia, offertoria et similia assignata appositus est numerus cartharum ad singulum una cum expositione missae Hugonis cardinalis et praeparatione sacerdotis celebraturi [1]).

W ostatniej części na k. LXXVI pod dziełem swej drukarni podpisał się Knoblauch i przekazał przytem pamięci Schickewicka, jako nakładcę:

Impressum Argentinae per honestum virum Calcographum Joannem Knoblauch, impensis honesti viri Nicolai Schickewick, civis et bibliopolae Cracoviensis. Anno dni MDX in die scti Calixti papae.

Książka ma kart 384.

W niej to właśnie są drzeworyty, a dwa z nich niewątpliwie Hansa Baldunga Griena.

Hans Baldung Grien, otrzymawszy obywatelstwo miejskie w r. 1509, odrazu wszedł w stosunki z licznymi drukarniami, a między nimi z Knoblauchem. R. 1511 dostarczył mu czterdzieści sześć małych drzeworytów do *Hortulus animae* [2]), lecz jak nasze Missale wykazuje, stosunki Hansa Baldunga z Knoblauchem były wcześniejsze i istniały jeszcze przed r. 1510, skoro znajdujemy jego drzeworyty w książce z 1510 roku.

Drzeworyty te, o ile wiem, są nieznane historyi niemieckiego drzeworytnictwa. Jeden z nich, rozmiarów 12·4×17·3, znajdujący się na karcie tytułowej, przedstawia św. Stanisława z Piotrowinem i św. Floryana, między którymi są trzy tarcze z herbem Abdank, biskupa krakowskiego, kapituły i miasta Krakowa, drugi zaś, rozmiarów 12·3×17·2 cm, wyobraża Chrystusa na krzyżu z Matką Boską i św. Janem. Pierwszy publikowałem niedawno [3]), a drugi obecnie podaję w reprodukcyi (zob. tabl.).

Ten drzeworyt w dolnej części krzyża ma mo-

---

[1]) Książka jest rzadkością. Wierzbowski: *Bibliographia polonica XV ac XVI SS vol. III* str. 17 zna cztery egzemplarze.

[2]) Richard Muther: *Die deutschen Bücher Illustration der Gothik und Frühreneissance.* München und Leipzig 1884, str. 212.

[3]) Publikowałem go w pracy p. t.: Spis druków epoki jagiellońskiej w zbiorze Emeryka hrabiego Hutten Czapskiego Kraków, r. 1900, fig. 20.

nogram H B, którym posługiwał się Hans Baldung, pracujący w tym czasie w oficynie Knoblaucha [4]).

Nietylko jednak monogram i stosunki z Knoblauchem świadczą, że oba drzeworyty są jego dziełem, ale ich wykonanie, staranna kompozycya, plastyka, z jaką artysta dobył postacie z tła. W głębi jest zaznaczony krajobraz na obu drzeworytach, a na nim odbijają się trzy postaci, o wystudyowanych pozach. Proporcye stosowne. Całość wykazuje znajomość form w obrysowaniu konturami. Ręce mają układ trudny i artystyczny — noga u Chrystusa (w ukrzyżowaniu) cokolwiek zmieniona w podobiźnie wskutek retuszu. Wiadomo jak późno w sztuce starają się artyści o troskliwość w przedstawieniu rąk i nóg. Zarzut można zrobić rysunkowi klatki piersiowej u Chrystusa na krzyżu: czuć brak uwydatnienia trzech ostatnich żeber. Mimo tak prostych środków artysta umiał odtworzyć chwilę i nastrój sceny, a nawet twarzom nadać wyraz.

Nadto w obu drzeworytach są cechy charakteryzujące obrazy, rysunki i drzeworyty Griena, jemu właściwe.

Przedewszystkiem uwagę zwrócić należy na efekta światła. Scena Ukrzyżowania najwidoczniej oświecona jest popołudniowem słońcem. Grę światła i cieni przedstawił artysta przez żywy kontrast, jaki odrazu nas uderza między białymi, nietkniętemi rylcem powierzchniami a silnie uwydatnionymi cieniami fałdów draperyi. Zostawianie wolnych przestrzeni białego papieru bez rysy — jest takiem samym środkiem odtwarzania plam światła w drzeworycie niekolorowanym, jakiego używał artysta w swych rysunkach, w których, posługując się kolorowym papierem, kładł na nim obszerne plamy białej farby.

Jeśli zestawiamy pojedyncze formy u znanych dzieł Baldunga z naszymi drzeworytami spostrzegamy podobieństwo. Pominąwszy postać św. Floryana, który jako studyum rycerza w zbroi powtarza się, znajdujemy podobnie oryginalnie traktowany krzyż z belek nieoheblowanych, podobne gwoździe z okrągłymi główkami, podobne pochylenie głowy u Chrystusa, konwulsyjnie pogięte palce przybitych rąk, opaskę bioder podobnie wiązaną.

Powtarza się również układu draperyi i sposób fałdowania [5]).

To też nie waham się uważać obu drzeworytów za dzieła Hansa Baldunga Griena i postawić jego nazwisko obok wybitnych innych artystów zagranicznych z początkiem XVI w. dla naszych potrzeb pracujących wobec braku własnych produktywnych sił z jednej strony, a z drugiej wobec artystycznego zaporzebowania u nas dzieł sztuki w tej epoce.

[4]) Zob. Nagler: Die Monogramisten. III B, München, str. 217.

[5]) Dr Gabriel von Térey. Die Gemälde des Hans Baldung Grien Band I, tabl. 16 (Ukrzyżowanie berlińskiego muzeum oraz 36 i inne).

JÓZEF ZIELIŃSKI: UWAGI O MEDALU ROBOTY DADLERA I HÖHNA

BŁĘDNIE UWAŻANYM ZA MEDAL POKOJU OLIWSKIEGO.

Znanym jest medal opatrzony inicialami S. D. Sebastiana Dadlera i I. H. Jana Höhna starszego, znajdującymi się u spodu tablicy przykazań z wyrazami DEO-PROXIO, u stóp dwu figur symbolicznych przedstawiających w uściskach Sprawiedliwość i Pokój (Rcz. 148) [1]). Medal ten wszyscy polscy numizmatycy i Vosberg[2]) uważali za wybity na pamiątkę pokoju oliwskiego 1660 r. Inni niemieccy numizmatycy w ogóle, twierdzili, że wybito go na pamiątkę pokoju Westfalskiego 1648 r. Sądzę, że ci ostatni mają racyą, a przekonanie moje opieram na następujących danych.

Jest on niewątpliwie spólnej roboty Dadlera i Höhna starszego, którzy jednocześnie w Gdańsku mieszkali w piątym dziesiątku XVII stulecia (1640 do 1650 r.). Dadler jednakowoż, jak nam wiadomo, na kilka lat przed śmiercią Gdańsk opuścił i ostatnie lata swego życia spędzał w Dreźnie, gdzie umarł 1654 r. W 1660 r. zatem już nie żył, medalu więc na pamiątkę pokoju oliwskiego nie mógł wykonywać. Drugim dowodem, że medal wykonany został w piątym dziesiątku XVII w. a nie później, jest porównanie go z innymi medalami Dadlera z tej epoki, w której zwykł był je ozdabiać charakterystyczną otokową obwódką, składającą się z listeczków koniczyny (porównaj np. z medalem Dadlerowskim Kalwina z 1641 roku), której to ozdoby na późniejszych jego medalach po 1650 r. już nie spotykamy.

A zatem sądzimy, że omawiany medal wykonano w Gdańsku i dla m. Gdańska, które, prowadząc obszerny handel z całą Europą, musiało mocno odczuwać skutki 30-toletniej wojny. To też i wielka musiała być radość mieszkańców na wieść o pokoju Westfalskim i na tę to pamiątkę medalem uczcić go postanowili. Widok miasta w głębi po za dwiema oso-

[1]) Medal ten istnieje i bez powyżej wymienionych inicyałów.

[2]) Vosberg. Münzgeschichte der Stadt Danzig. Berlin, 1852, str. 85, nr 946.

bami podającymi sobie ręce, w zupełności zgodny jest z innymi widokami miasta, rytymi na medalach i donatywach gdańskich, a więc Gdańsk, a nie żadne inne miasto przedstawia, stwierdzając tem poniekąd moje wnioski.

Na tych zasadach się opierając, sądzę przeto, że medal powyższy rzeczywiście na pokój Westfalski 1648 roku przez m. Gdańsk wybity, a nie na pokój w Oliwie 1660 r.

FR. BUJAK.

NAJSTARSZY OPIS ZIEMI ŚWIĘTEJ POLSKIEGO POCHODZENIA.

Na Zachodzie literatura geograficzna Palestyny rozpoczyna się już na początku IV w. Powszechnie cytuje się *Itinerarium a Burdigala* (Bordeaux) *Hierusalem usque,* odnoszone do r. 333, jako jej najstarszy pomnik. Szeroką popularność zdobyło sobie najwcześniej dzieło *s. Adamnani abbatis Hiiensis, De locis sanctis ex relatione Arculfi episcopi libri tres,* napisane około 670 r.[1]), z późniejszych zaś *Tractatus de distanciis locorum terrae sanctae* archidyakona antyocheńskiego nazwiskiem Rorgo Fretellus (c. 1148), *Historia orientalis seu Hierosolymitana* Jakoba de Vitriaco (c. 1226), która się znajduje także w Bibliotece Jagiellońskiej.

Z biegiem czasu coraz więcej się ta literatura rozwija, szczególnie obfity jest w takie opisy XV w. Pielgrzymi, wybierający się do Grobu Chrystusowego, zasięgali informacyj najczęściej z ust pielgrzymów, którzy powrócili, z opisów Ziemi świętej, z których pod koniec średniowiecza najpopularniejszym był Burchard de Monte Sion (1283) i Felix Fabri (1480), lub z krótkich itineraryów, w które zwykle zaopatrywano się w weneckim klasztorze minorytów de Vigna, a studyowano przy pomocy map i planów w ciągu dalszej drogi. Z Polski w XV w. przedsiębrano bardzo często pielgrzymki.

Wiszniewski w *Historyi literatury polskiej,* t. IV. str. 99, wylicza następujące pielgrzymki znane ze źródeł: 1409 Piotr Wysz, biskup krak. z dwoma Miechowitami i opatem tynieckim Mścisławem, — 1453 Jakób z Wyganowa i Maciej z Chronina, kanonicy pozn. — 1474 Jakób Ban de Roksicze kanonik św. Floryana na Kleparzu — 1487 Michał z Wielunia, który umarł w powrocie na wyspie Rodos, jest to jeden z trzech duchownych krak., którzy się wybrali pieszo do Palestyny[2]).

W Röhrichta *Deutsche Pilgerreisen* t. I znajdujemy następujące wzmianki: 1360 Henryk V żegańsko-głogowski (str. 106) — 1392—3 Władysław IV pomorski przez Polskę i Węgry ciągnie do Ziemi św. (str. 113) — 1446 Gumpenberg spotyka w Nikozyi na Cyprze *„viele polnische Pilger“* (str. 134) — 1503 Bemmelberg już od Wenecyi ma za towarzysza Krzysztofa Schücka, którego zowie *„ein pollakischer Freiherr“* — 1519 Ludwik Tchuddi z Glarus płynie od Wenecyi już w towarzystwie Polaka Stanisława *de Dritzdovo* i młodego grafa polskiego *„welcher gern stahl“*. —

Andrzej Laskaris (Łaskarz), biskup poznański, zwiedził także Ziemię świętą[3]). Roku 1450 lub wcześniej był w Jerozolimie *Johannes heres in Laszko, miles Jerosolimitanus,* który zachorowawszy w Nikozyi na Cyprze, stracił wzrok. Jest on ojcem sławnego Jana Łaskiego, kanclerza i arcybiskupa.

Długosz pielgrzymkę swoją odbył z Janem de Elgoth i Janem siostrzeńcem, tudzież jednym ze stryjów swych, dwoma wikaryuszami z Krakowa i siostrzeńcem Elgotą. Na statku nie spotkała ta gromadka innych Polaków, Długosz zawiązał znajomość i przyjaźń ze Stefanem von Hohenberg, rycerzem jerozolimskim, który pasował na grobie Chrystusowym jego siostrzeńca na rycerza i z Baldusem Quirino, obywatelem weneckim. Wiadomość o tem czerpiemy z listów Długosza[4]).

Biskup kujawski, Krzesław z Kurozwęk, pielgrzymował także do Jerozolimy; dowiadujemy się o tem z rękopisu bibl. Jagiellońskiej nr 524, pochodzącego z XIV w., w którym dopisała późniejsza ręka: *Anno Jesu Christi 1489 dnus Creslaus, cancellarius Poloniae, exivit ad sepulchrum Domini feria II post conductum Pasche aliter in die s. Geogii translato hora 16 quasi in medio.*

W jedynaście lat później zwiedził Ziemie świętą jego ulubieniec, Jan Łaski. Wprawdzie Korytkowski[5]) nic o tem nie wspomina, a nawet zestawione przez niego itineraryum Łaskiego zdaje się temu przeczyć;

---

[1]) Bibliografia Palestyny jest znakomicie opracowana. R. Röhrichta, *Bibliotheca geographica Palestinae, Chronologisches Verzeichnis der auf die Geographie des heiligen Landes bezüglichen Literatur von 333 bis 1878 und Versuch einer Kartographie.* Berlin 1890, 8-vo, str. 742, wymienia dzieł 3315 a map 747. Dawniejsza bibliografia Toblera pod tym samym tytułem, choć mniej kompletna ważna dla tego, że podaje mniej lub więcej obszerne uwagi liter. — Krytyczne W Wiedniu 1898 wydał P. Geyer *Itinera Hierosymilitana sec. IV—VIII (Corp. script. eccl. lat. t. 39).*

[2]) *Miechov. Chron.* r. 1484.

[3]) Brückner, *Poezya łac.* str. 24.

[4]) *Opera omnia* t. I. 616 i 618.

[5]) *Arcybiskupi gnieźnieńscy* t. II, s. 586.

wybrał on się bowiem z Włocławka na jubileusz do Rzymu 26 września 1500 r., a był już z powrotem w Krakowie przed 12 marca 1501. Tymczasem trzy miejsca w testamencie Łaskiego wskazują pośrednio, że w tym czasie musiał także być w Palestynie i w Egipcie[6]), bezpośrednio stwierdza to napis na zachowanej dotąd płycie z jego grobowca[7]).

Ruskie opisy Palestyny rozpoczyna już w XII wieku igumen Daniel (1106—7). Do połowy XVI w. znane są opowiadania 16 pielgrzymów duchownych i świeckich; cieszą się one wielką sławą nie tylko u Rosyan, ale i na Zachodzie[8]).

W Czechach, jeżeli pominiemy z Friaulu pochodzącego Oderyka de Pordenone[9]) ale z Pragą w najściślejszych stosunkach pozostającego[10]), za pierwszy musimy uznać «Opis miejsc świętych w Ziemi obiecanej», wydany w języku czeskim przez Mikołaja bakałarza w Nowem Pilźnie w r. 1487 i 1498.

Z Polaków pierwszemu owemu sławnemu Marcinowi z Opawy przypisywano przez pewien czas autorstwo jakiejś *Descriptio terrae sanctae,* ale mylnie jak wykazał R. Röhricht[11]). Według informacyi Ks. Liskego umieścił on jednak w swej książce pod rokiem 1500 «Opis Jeruzalem i Kairu» z Mss. Osolin. nr 113 p. 407—8, tudzież «O Jeruzalemie, Kairze i Piramidach» z Mss. Ossolin. nr. 187 p. 606—8. Rękopisy te jednakże powstały w drugiej połowie XVII wieku, a znajdujący się w nich urywek opisu Palestyny jest najprawdopodobniej wyjęty z jakiegoś podręcznika geografii powszechnej. Podobny ustęp zawiera rękopis biblioteki Dzikowskiej (II, 26), z tego samego czasu pochodzący i pokrewny treścią.

Poprzednikiem Anzelma, któremu niniejsza rozprawa jest poświęcona, jest poniekąd Jan Dantyszek, poeta-dyplomata, późniejszy biskup Warmiński, albowiem swoją pielgrzymkę opisał w swej *Ad ingenuum adolescentem Constantem Alliopagum carmen*[12]). Z Włoch popłynął statkiem koło Korfu, minął Peloponez i Kretę, podziwiał Rodos i wybrzeża Azyi Mniejszej, na Cyprze zatrzymał się dwa miesiące z powodu niepomyślnych wiatrów i choroby. W drodze do Jaffy przebył niebezpieczną burzę, w której mało co życia nie utracił. Z karawaną pielgrzymów, pod eskortą oddziału wojska mahometańskiego, którzy brutalnie się z wszystkimi chrześcijanami obchodzili, wjechał na ośle do Jerozolimy. Zwiedził następnie miejsca święte, morze Martwe i dotarł aż do granic Arabii. Najsławniejszy nasz obok Hieronima Łaskiego podróżnik z pierwszej połowy XVI w., chlubiący się przyjaźnią odkrywcy Meksyku, Ferdynanda Korteza, opisał więc tylko pobieżnie swoje przygody, ale wcale nie dotknął opisu samego kraju. Jednakże silne wrażenie wywarła nań ta pielgrzymka[13]), skoro postanowił się 20-letni wówczas Dantyszek wycofać z życia publicznego.

Dopiero Anzelm Polak, słynący jako kaznodzieja, dał nam pierwszy opis miejsc świętych[14]), które zwiedzał cały rok, przybył tam bowiem, jak sam pisze, pod koniec r. 1507, a wyjechał pod koniec 1508 r.

Jest to charakterystyczne, że właśnie bernardyn jest autorem pierwszego polskiego przewodnika po Palestynie, zakon ten bowiem miał ciągle uwagę zwróconą ku niej, boć jednym z celów, dla których został powołany do życia, było ciągle nawoływać społeczeństwo chrześcijańskie do jej odebrania i głosić krucyatę na Turków. I w Polsce jego działalność była bardzo rozległa, a wpływ znaczny[15]).

Najdawniejsze tego dzielka wydanie jest znane z r. 1512. Znajduje się ono w *Introductio in Ptholomei cosmographiam cum longitudinibus et latitudinibus regionum et civitatum celebriorum* Jana ze Stobnicy,[16]) umieszczone na samym końcu pod tytułem: *Terrae sanctae et urbis Hierusalem apertior descriptio fratris Anselmi ord. Minorum de observantia.*

Biblioteka Jagiellońska posiada polskie tłomaczenie wydane w r. 1595 w Wilnie, w drukarni Jana Karcana pod tyt.: *Chorographia albo topographia to jest osobliwe a okolne opisanie ziemie świętej z wypisania o niej ludzi pewnych tam bywałych teraz nie dawno z języka łacińskiego na polski przetłomaczone przez Andrzeja Rymszę,*

---

[6]) H. Zeissberg, *Johann Łaski u. sein Testament* str. 118—119.

[7]) *Johannes de Lasco ex cancellario Regni archiepiscopus Gnesnensis, legationis natae auctor, terram figuli ex Urbe et ab Hierosolymis induxit, qua coemeterium hoc conspergit et urnam glebae suae hoc loci posuit.* Korytkowski op. cit. II 727.

[8]) M-me de Khitrowo (Chytrowo) *Itinèraires russes en Orient trad. pour la Soc. de l'Orient latin,* t. I, Genève 1879.

[9]) *Liber de terra sancta* z 1320 r.

[10]) Ferd. Tadra, *Kulturne styky Čech z cizinou.* Praha 1897.

[11]) *Bibliotheca geogr. Palestinae,* str. 52.

[12]) Joh. de Curiis Dantisci *Poemata et Hymni... recensuit J. G. Boehmius,* Wratislaviae 1764 p. 91—94.

[13]) Wspominają ją i inni poeci w swych utworach do Dantyszka zwróconych (Poemata p. 299).

[15]) Dowodem tego jest, że pod koniec XV w. kilka razy tworzą się w Krakowie pod ich wodzą gromady rzekomych krzyżowców, którzy święte swe przedsięwzięcie kończyli zwykle na rabowaniu i turbowaniu żydów (*Decius* pod r. 1498). Najwybitniejszym polem działalności twórcy zakonu Bernardynów Jana Cap'Istrana jest właśnie głoszenie i organizowanie krucyaty przeciw Turkom.

[16]) Patrz o tem: Fr. Bujak, *Geografia na uniwersytecie Jagiellońskim do połowy XVI w.* Kraków 1900, str. 32—36.

Litwina, sługę J. X. M. y Pana Krzysztofa Radziwiła. 8-vo str. 85 z ciekawem mottem:

»Napatrzyłem się tego, gdy kto jeździł do Włoch
Jak stąd dureń wyjechał, tak się y zwrócił płoch».

Widzimy więc, że zatarła się powoli świadomość, kto był autorem tej książki, i że wydania wcześniejsze zużyte i zniszczone zostały.

W bibliografii K. Estreichera figuruje pod rokiem 1509 Ladziński *Descriptio terrae sanctae*, ale mylnie, bo Ladziński jest wydawcą dziełka Anzelmowego w wymienionym właśnie polskim tłómaczeniu. Datę tę jednak można uważać poniekąd za oznaczającą czas powstania łacińskiego oryginału, jeżeli nie powstała ona przez jaką przypadkową pomyłkę; zaczerpnięta została przez bibliografów z karty tytułowej drugiego polskiego wydania, która brzmi: *Peregrinacia prawdziwego opisania Ziemi świetej, Betleem i Jerozolimy, naprzód r. 1509 łacińskiem językiem wydana, a polskim w r. 1595 do druku podana, a teraz ponowiona.* Warszawa 1696 (dedykowane królowej Maryi Kazimierze). Tak samo brzmi tytuł wydania z roku 1725 w Supraślu.

Wprawdzie u Jana ze Stobnicy jest wymieniony autor bez wzmianki o jego narodowości, ale w osobnem tego dziełka wydaniu w r. 1514 [17]) nazwany on jest wyraźnie Polonus. Nadto dzieło samo dostarcza nam kilku dowodów na jego polskie pochodzenie.

Przedewszystkiem zaraz na pierwszej str. (f. 29 v) spotykamy takie wyrażenie: *Bethleem, distans ab Hierusalem fere dimidia secunda leuca hoc est magno nostro miliari, quod includit quinque miliaria italica.* Wyrażenie to, czesto się powtarzające, tylko do polskiej mili należy odnieść, bo zwykła mila niemiecka równa się 4 milom włoskim, a zaraz poniżej pisze: *A Jerosolima ad unum magnum miliare polonicum vel ruthenicum est ecclesia.* W opisie morza Martwego używa nawet wyrazu polskiego: łoza (f. 36 v). Zna dalej bardzo dobrze Kraków, bo porównuje z nim Jerozolimę [18]), na innem miejscu oznacza odległość roli Damasceńskiej od kościoła w Hebron przez porównanie z odległością kościoła św. Bernardyna od Skałki [19]). Oprócz stolicy zna prawdopodobnie całą Polskę, bo porównuje Hebron ze Sączem [20]), a szerokość Jordanu z Wartą [21]). Widzimy stąd niewątpliwie, że to przewodnik przez Polaka dla polskich pątników ułożony.

Na pytanie, co to jest właściwie ta «Descriptio Terrae sanctae», łatwo sobie możemy dać odpowiedź. Od bernardyna nikt wielkiej nauki nie wymaga, ani się spodziewa, i nasz brat Anzelm swej braci zakonnej uczonością nie zaćmiewa. Nie chwycił on też za pióro z pretensyi naukowej ani literackiej, bo prawdopodobnie nie wiele czytał oprócz Pisma św. [22]), łacina też jego jest nawskróś średniowieczna, nie owiana bynajmniej tchnieniem humanizmu, sucha, bez jakiegokolwiek urozmaicenia stylistycznego [23]), niemal prostacza; sam zresztą we wstępie oświadcza, że będzie rzecz swoją opowiadał *„omni curiositate verborum abiecta“*. Autor chciał dać pobożnemu pątnikowi polskiemu dokładny przewodnik po miejscach świętych, ze szczególnem uwzględnieniem życia Chrystusowego. Wobec tego osobiste wspomnienia i przygody grają w jego opisie zupełnie podrzędną rolę, zaledwie tu i ówdzie jakaś lakoniczna wzmianka się znajdzie. Oczywista dla celów ascetycznych najodpowiedniej jest, aby pielgrzym w wędrówce swej po Palestynie powtórzył niejako życie Zbawiciela, rozpamiętując je kolejno całe. Jednakże byłoby to niezmiernem utrudnieniem i zbyt wielką stratą czasu, gdyby się trzymać zupełnie ściśle dziejów żywotu Chrystusowego, nadto w opisie trzebaby jednej i tej samej miejscowości niekiedy kilka razy dotykać. Dlatego autor, obrawszy Jerozolimę za punkt główny, oryentacyjny i podzieliwszy Palestynę według czterech stron świata, oprowadza nas najpierw po Judei, t. j. po południowych stronach od Jerozolimy, głównie uwzględniając Betlejem, miejsce urodzenia Chrystusa (trzy stronice); następnie opisuje strony zachodnie, główny akcent kładąc na wspomnienia o Janie Chrzcicielu (dwie str.). Przegląd okolic północnych Palestyny, gdzie się Chrystus wychował i rozpoczął swą nauczycielską działalność, obejmuje pięć stron, resztę (t. j. $8^1/_2$ str.) obej-

---

[17]) Wydanie to znam tylko z bibliografii.

[18]) *Est tamen (Jerusalem) puto, longitudine et amplitudine protensa ad instar Cracoviae* (fol. 39).

[19]) *Non longe ab hac ecclesia, quasi ad 4 stadia, id est fere quasi ad rupellam, ubi st. Stanislaus est occisus ab ecclesia sti Bernardini* (t. j. kościół Bernardyński pod zamkiem założony w czasie pobytu w Krakowie św. Jana Cap'Istrana) (fol. 30 v.).

Fol. 39 v. czytamy znowu: *quansum distat a st. Bernardino Cracoviae ad ecclesiam st. Spiritus, tantum distat domus Pylati a domo Cayphe.*

[20]) *Ebron... tam magna sicut Schandecz* (fol. 30 v.).

[21]) *Hic Jordanus est in latitudine ad instar Warte* (fol. 36).

[22]) Wprawdzie są wzmianki u niego dowodzące poniekąd pewnego oczytania w literaturze opisowej ziemi świętej: *De quo (scil. agro Damasceno) inveni scriptum in partibus orientis, quod haec terra ab incolis comeditur* (fol. 30 v.); *scribunt multi in cartellis suis, quod esset aqua foetida* (w m. Martwem) (fol. 36 v.). Ale są one nieliczne i bardzo nieokreślone; zresztą nie ulega wątpliwości, że wiadomości sam początkowo czerpał z jakiegoś przewodnika, jak to było w powszechnem zwyczaju.

[23]) Bez końca powtarza się: *item* i *ibi;* na fol. 36. v. wszystkie pięć zdań jednego ustępu zaczynają się stereotypowo: *In Arabia est...*

muje opis Jerozolimy i jej najbliższych okolic, w których rozegrała się końcowa tragedya działalności Chrystusa, zaczynająca się ostatnią wieczerzą. W części tej daleko bardziej przestrzega autor porządku chronologicznego[24]), choć i tutaj nawet korzysta niekiedy ze sposobności ubocznego wspomnienia o pobliżkiem jakiemś ważnem miejscu.

Że brat Anzelm widział bardzo wiele opisywanych przez siebie miejsc, nie może podlegać wątpliwości. Dość przypomnieć szczegółowe opisy kościoła betlejemskiego, wieczernika i innych, tudzież np. następujące słowa: *Et scribunt multi in cartellis suis, quod esset aqua foetida et propter eius amaritudinem terra adiacens litoribus nihil viride profert, sed ego ibi lavans pedes vidique lavare Mauros exutos et Graecos, nihil expertus sum de foetore aquae, immo vidi ibi in litore virentia gramina vulgariter loza, ubi possent animalia pabulari et non alias vidi in Terra sancta talem pastum pro iumentis*[25]). Prawdziwości jego słów nie należy, sądzę, podejrzywać, choć obserwacye jego są niedostateczne, bo nie napisał, że nie woda ale asfalt po niej pływający ma zapach nieprzyjemny i nie ocenił ubóstwa wegetacyi nad brzegami morza Martwego i jej nieużyteczności dla odżywiania się zwierząt. Ale, czy widział wszystko to, co opisuje w przewodniku, czy nie posiłkuje się opowiadaniem innych, lub dawniejszymi opisami? Mamy pewne podstawy do mniemania, ze w wielu razach wyręcza się brat Anzelm doświadczeniem drugich. Miejsc trudniej dostępnych[26]) i bardziej odległych od Jerozolimy nie zwiedzał, bo nie miał nawet na to czasu, jeżeli pełnił obowiązki spowiednika u Grobu Chrystusa[27]), bawiąc tam tylko rok jeden. Cały ustęp o miastach filistyńskich, na południe od Jaffy położonych, polega na relacyach obcych i na kombinacyach autora[28]). Na północ od Jerozolimy nie sięgnął on do Antyochii, bo błędnie informuje o niej;[29]) podobnie popełnia liczne błędy co do odległości i oryentacyi innych miast fenicko-syryjskich[30]). Że nie był na północ poza Nazaretem, dowodzą stanowczo następujące słowa: *Ab ista civitate Sydoniorum contra orientem mons Antilibanus est et distat per unam leucam et dimidiam et ibi habetur vinum delicatissimum.* Tłomaczą się one zapewne niezrozumieniem wiadomości z drugiej ręki, bo w okolicach Sydonu nawet Libanon wznosi się w odległości przeszło 2 mil od wybrzeża. Następnie pomieszał Anzelm rzeki Farfar i Abana, płynące z południowych stoków Antilibanonu do oazy Damaszku, z Orontesem i każe im wypływać u stóp Libanu. Również i górny bieg Jordanu legendarnie[31]) się przedstawia w jego opisie i jemu także mylne źródła przypisuje.

Na wschód od Jerozolimy nie przekroczył nasz Bernardyn Jordanu i dotknął m. Martwego tylko w jednem miejscu u ujścia tej rzeki. Nie widział więc okolic Sodomy i Gomory (fol. 36 v.), ani też nie zapuszczał się w głąb pustyni syryjskiej, którą już zowie Arabią, a tem mniej zwiedzał klasztory synaickie, choć o tych wszystkich miejscach opowiada. Charakterystyczne jest, że w tej części swego przewodnika prawie zupełnie nie podaje odległości w naszych milach, ale poprzestaje na samych leukach, nigdzie też niema porównań z Polski zaczerpniętych.

Do tekstu nie wciągał Anzelm dosłownych wyjątków z prac obcych, nigdzie ich bowiem nie cytuje, również i styl w całości jednostajny i jednolity w swej prostocie za tem przemawia. Ponieważ i w treści wybitniejszych różnic zauważyć nie można, więc stąd wniosek, że i źródło, z którego polski bernardyn czerpał, było napisane w tym samym duchu przez autora na tym samym poziomie wykształcenia stojącego[32]).

---

[24]) *Habendo respectum ad dominicam passionem videbimus primum ductum a Caypha ad domum Pylati* (fol. 39 v.).

[25]) Fol. 36 v. Nadto przytoczyć można: *et in ilio loco (scil. agro Damasceno) fui cum 20 fratribus associatus per Saracenos;* a poniżej: *et hanc arborem vidi et tetigi (scil. illicem Aharae apud Hebron)* (fol. 30 v.); podobnie wszystkie spostrzeżenia co do podobieństwa niektórych miejscowości palestyńskich z polskiemi mogły być tylko naocznie zrobione.

[26]) Fol. 36 opowiada o wejściu na górę Quarentana zwaną zaznaczając, że słyszał o tem od innych: fol. 30 v. *De Bethleem ad 3 leucas, quasi ad 2 miliaria nostra vel minus est mons altus..., quo videtur quasi tota Arabia usque ad montem Seir.* Te nie określone wyrażenia świadczą mojem zdaniem, że autor polega tu na objaśnieniach cudzych.

[27]) Wiszn. op. cit. IV. 100.

[28]) Pisze on bowiem (fol. 31 v.): *Et distat (Gaza) puto a Jerusalem per 2 dietas... Item a hac Gaza dieta una cum dimidia versus Aegyptum est Damiata civitas;* tymczasem Damietta jest co najmniej 3 razy tak odległa od Gazy, jak ta od Jerozolimy. Do tego oszacowania odległości spowodowała go prawdopodobnie krótkość żeglugi z Damietty do Jaffy, o którą musiał zawadzić w drodze z Europy.

[29]) *Ultra Beruth credo ad 20 et aliquod leucas est illa sacra Antiochia in provincia Coelessyriae* (fol. 33). W rzeczywistości odległość ta wynosi 3 razy tyle, a Coelessyria nie sięgała nigdy do Antyochii, lecz tylko mniej więcej po Emezę.

[30]) Laodice mieści on *prope Tripolis;* w rzeczywistości są te miasta odległe około 10 mil. Nephtalim leży nie na południe od Akkonu, ale na wschód. Tekst na fol. 33, gdzie mówi o północnych wybrzeżach jeziora Genezareth, jest niejasny.

[31]) Za źródła Jordanu uważa zgodnie z całymi niemal średnimi wiekami potoczki Jor i Dan, które wypływają nie z Libanu, ale z Hermonu i są tylko słabymi dopływami głównej rzeki.

[32]) Nie jestem w stanie wskazać pozytywnie, z czego Anzelm korzystał; badania takiego, które może być bardzo

Opisywanie Ziemi św. polega na tem, że Anzelm wylicza miejscowość po miejscowości, oznacza ich odległość, przytacza wspomnienia ze starego i nowego Testamentu, oczywiście te ostatnie daleko skrupulatniej, opisuje kościoły i różne inne rzeczy, do których jest jakaś pobożna tradycya przywiązana, w końcu zaś nie zaniedbywa nigdy dodać, jakiego odpustu pielgrzym w tem miejscu dostąpić może[33]). Mimochodem jednak znajdują się uwagi, co prawda krótkie, których przedmiotem jest świecka strona Ziemi św. Dłuższe ustępy poświęca autor morzu Martwemu i Arabi czyli pustyni syryjskiej (fol. 36 v.), Syryi w ogólności (fol. 31. v.), również miasta filistyńskie traktuje w sposób więcej geograficzny. Uwagę jego zwraca rozległość Palestyny, jej góry np. fol. 33 v. Tabor zamieszkany przez lwy, dwa Karmele, Antilibanon obfity w winnice, Hermon widoczny z Nazaretu, a oddzielony wielką równiną od góry Gelboe, o której powiada, że, choć jest nieprawdą, jakoby na niej deszcz ani rosa nie padały, jest płonna, sucha i skalista; nie zaniedbał także rozglądnąć się w dolinie Jordanu. Widnokrąg jego geograficzny jest dość znaczny, na północ sięga po Tarsus i Tygrys, na południe zaś po Kairo i Synaj.

Najbardziej charakterystyczną cechą Anzelma jest bezgraniczna, ślepa wiara w tradycyę biblijno-chrześcijańską. Krytyczne stanowisko jest mu pojęciem zupełnie obcem[34]). Prawie każde ważniejsze zdarzenie z Pisma św. znajdziemy u niego zlokalizowane, począwszy od stworzenia Adama, który był ulepiony z gliny w pobliżu Hebronu na tak zwanej roli Damasceńskiej i od pokuty za grzech pierworodny, którą pierwsi rodzice pełnili w jaskini odległej tylko o podwójny rzut strzały z łuku od tejże roli. Niedaleko stamtąd jest góra, na której zabił Kain Abla, gdzieindziej znowu czytamy o miejscu, gdzie został zabity pierwszy bratobójca. Anzelm oglądał ruiny domu Abrahama i dotykał się dębu, pod którym tenże witał zbliżającego się doń w odwiedziny Pana Boga. Nad m. Martwem stał jeszcze podówczas słup soli, w który zamieniła się żona Lota, grób zaś Lota można było oglądać około Hebron. Nowy Testament nie mniej zadziwiająco dokładnie został zlokalizowany. Pół mili na zachód od Jerozolimy około klasztoru Jakobitów pokazywano naszemu bernardynowi miejsce, z którego było wycięte drzewo krzyża Chrystusowego i miejsce, gdzie służyło za kładkę na Cedronie, dopóki go Salomon nie schował, gdy mu królowa Saba zwróciła uwagę, że na tem drzewie będzie ukrzyżowany Zbawiciel. Na Kalwaryi oglądał on dołek, w którym utkwiono krzyż, poniżej zaś, przy kościele Grobu Chr. skałę, w której znalazła go św. Helena. Miejsce biczowania, cierniem koronowania, tudzież kamień, na którym Chrystusa koronowano, kamień, na którym stał archanioł Michał, patrząc na krwawy pot jego w ogrodzie Gethsemane, dalej kamień, którym był przywalony Grób Chrystusa, mocno już uszkodzony przez pątników, odrywających zeń kawałki jako relikwie i na pamiątkę, ale mimo to długi na 10, szeroki na 6, a gruby na dwie piędzi — wszystko to można było w Jerozolimie podziwiać[35]). Dodać do tego należy kilkanaście śladów stóp Chrystusa na skałach w różnych stronach Palestyny się znajdujących i t. d., słowem bez przesady można powiedzieć, że $^3/_4$ całego przewodnika takie wiadomości zajmują. Co prawda, nie tak wiele zawinił tu Anzelm, bo przedewszystkiem nie był on twórcą tej fantastycznej lokalizacyi, on nawet z pewnością nic nie dodał, winą jego jest tylko, że jej nie ograniczył i nie zajął krytycznego stanowiska wobec tych dziwactw[36]) średniowiecznej pobożności. Ani wątpić, że to było wpływem średniowiecznego ducha, który przy całym swym idealizmie reagował przedewszystkiem na wrażenia zmysłowe, pojmował i odczuwał tylko to, co było namacalne; każdej tedy idei musiał odpowiadać symbol.

mozolne i długie, w Krakowie niepodobna prawie przeprowadzić, dla braku odpowiedniej kollekcyi tekstów pism podobnych do niniejszego przewodnika.

[33]) Wylicza też przeszło pół kopy odpustów zupełnych *(indulgentiae plenariae)*, nieco mniej odpustów częściowych.

[34]) Wyjątki są bardzo nieliczne np. wyżej wspomniane zdanie o morzu Martwem, dalej o roli Damasceńskiej co do której nie wierzy, aby glina, z której pierwszy człowiek został ulepiony, była jadalna i aż do Egiptu w tym celu transportowana, tudzież żeby się ciągle co roku odnawiała (fol. 30 x.).

[35]) Tylko kamień postawiony jako znak na miejscu, gdzie Piotr święty uciął ucho Malchusowi, właśnie w r. 1508, w czasie pobytu brata Anzelma został przez złośliwych pogan wykopany i ukryty.

[36]) *A loco Calvariae versus aquilonem est carcer Christi... ante illum carcerem sunt duo foramina in pavimento lapideo, ubi Dominus cespitavit gemibus cadens et in illa casura facta sunt illa foramina* (fol. 39).

LEONARD LEPSZY.

KULTURA EPOKI JAGIELLOŃSKIEJ

W ŚWIETLE WYSTAWY ZABYTKÓW W 500 LETNIĄ ROCZNICĘ ODRODZENIA UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO.

Rok temu, na jednem z posiedzeń Towarzystwa miłośników starego Krakowa, błysła myśl szczęśliwa

urządzenia w okresie jubileuszowym wystawy zabytków epoki Jagiellońskiej. Podjął ją natychmiast ś. p. Władysław Łuszczkiewicz i w życie wprowadzać począł, gdy nagła śmierć przerwała jego pasmo życia. Wtedy złożony już ku temu celowi komitet z p. T. Ziemięckim na czele, przyłożył rękę do ostatecznego urzeczywistnienia projektu. I dzięki niezmordowanej zabiegliwości przyszła do skutku wystawa, stworzona na tle wielkiego faktu cywilizacyjnego, aby dopełnić obrazu przeszłości, unaocznić epokę, rozjaśnić moment tej wzniosłej chwili, kiedy potężną myśl Wielkiego Kazimierza: «utworzenia w stolicy państwa ostoi wiedzy i nauki» podjęła nanowo urocza i młoda pani narodu polskiego, królowa Jadwiga, a jej królewski małżonek spełnił jej wolę ostatnią, jej czyn ostatni królewskiej hojności i ostatni dokument miłości ukochanego przez się narodu, — miłości, którą stwierdziła życiem całem, pełnem zaparcia własnych marzeń i pragnień.

Zawcześnie snem wiecznym zamknęła powieki i spoczęła w królewskich Wawelu podziemiach, nie doczekawszy się dnia spełnienia i utrwalenia wspaniałego dzieła, którego byt i znaczenie wiekową mieć miały przyszłość przed sobą.

We wnętrze gotyckich krużganków klasztornych oo. Franciszkanów, obiegających dookoła zieleniejący się ongi i kwieciem, sadzonym pilną ręką zakonników, umajony wirydaż, z cysterną pośrodku, przelewały się niegdyś promienie słoneczne przez różnobarwne obrazy witraży i na kamiennej posadzce słały złotolite i iryzujące wszystkiemi barwami desenie, a w grze tej światła przemagał kolor niebieski i rzucał wokół fosforyzujące blaski. To znów na sali refektarza klasztornego, gdzie

«setne z ziemi wybiegłszy filary,
To się zrastają jak altany drzewa,
To się znów dzieląc na setne konary,
Wspierają różnie łamane sklepienie;
A okna cięte w gwiazd rozlicznych wzory
W dzień dają światło słabe jak o świcie,
Inne, okrągłe lśnią w tęczy kolory».
Słowacki, Hugo.

bywało przed wieki pięcioma inaczej, bywało tutaj gwarnie i rojno i ludno. Tu jaśniejąca urodą lilia andegaweńska, a Piastów korony dziedziczka ze wzgórz Wawelu chyżo spieszyła z drużyną swoich dworzan i panien służebnych, by po trudach obrad ze starszyzny kołem, zażyć wywczasu, uciech i zabawy, za któremi młodości skrzydła ją niosły, a tęsknota dziewiczej miłości parła jej serce ku narzeczonemu z Habsburgów rodu Wilhelmowi. Nie uznany on przez mężów stanu polskich za właściwego wybrańca na męża królowej, bo myśl na rosnącą potęgę germańską słuszną przejmowała ich o zachodnie kresy słowiańszczyzny obawą, a jednak przybył do Krakowa i w zakonie św. Franciszka szukał schronienia i poparcia swych ambitnych celów. Przy ucztach, tanach i zabawnych krotochwilach spływały w tem otoczeniu i na tem samem tle chwile marzeń królewskiej dziewicy, chwile krótkie, bo przerwała je wola racyi stanu. Za namową duchowieństwa i na przełożenia panów dla nawrócenia pogańskiej Litwy a niepomiernego wzmocnienia sił państwa poniosła ofiarę swego serca młodocianego, swojej miłości. I co się stało później, te wszystkie tryumfy polskiego oręża, ten straszliwy pogrom zdradzieckiego Zakonu krzyżackiego na polach Grunwaldu i poskromienie nawały germańskiej i te dalej idące tryumfy polityki polskiej, podniesienie się i rozkwit dobrobytu to jej ofiary owocami były. Jej też duch ofiarny, wielki przeczystą miłością narodu, promienny szlachetnością i podniosłością umysłu unosić się zdawał na tych krużgankach, przyozdobionych w zabytki naszej przeszłości. U żeber ostrołukowych zawisły w tę wiekopomną pięciusetną rocznicę restytucyi uniwersytetu krakowskiego malowane proporce krzyżackich chorągwi, wierne kopije wedle banderyi pruskich Długoszowych, roboty miniaturzysty Stanisława Durinka (1448), w rękopisie kapituły krakowskiej, (kat. Nr 400/2) a potrzebne one tu były, aby znów głosiły chwalę Jagiełłowych rządów, by te zdobyczne trofea przypomniały światu chwile, kiedy zawisły u stropu katedry krakowskiej i mówiły o zmienności losów kolei.

Niema dziś portretu naszej królowej, a te, jakie były na wystawie, tak odmienne od tych, jakie nam wyobraźnia maluje, a zmienne i jedne do drugich niepodobne, między sobą w rozterce, czy z czasów miniaturzysty czy drzeworytnika epoki renesansu (kat. Nr 163), czy genialnego mistrza Matejki, czy w biuście rzeźbiarza Sakowskiego (kat. Nr 4) lub wreszcie w ostatnim obrazie artysty Antoniego Piotrowskiego, zakupionym z niniejszej wystawy przez uniwersytet Jagielloński za kwotę 600 K. (kat. Nr 2), wszystkie one odbiegają od typu, który tworzy historya i wiernie maluje mistrz słowa Sienkiewicz w «Krzyżakach».

Ale na wystawie znalazły się inne jeszcze przedmioty, budzące rzewną jej pamięć i cześć dla jej świętobliwości, bo oto na naczelnem miejscu tuż pod wielkim portretem pędzla p. Piotrowskiego, ów słynny ze symbolem Ofiary, perłami tkany i napisami opatrzony paliusz katedry krakowskiej (kat. Nr 38), ostatnie wspomnienie a r c y b i s k u p i e j ongi na Wawelu

stolicy, — którym pobożna i cnotliwa królowa r. 1384 ofiarną dłonią darzyła katedrę. *(C. d. n.).*

WALERY KOSTRZĘBSKI.

O DENARACH SŁOWIAN ZWANYCH WENDYJSKIEMI [1]).

W roku 1893 numizmatyk w Sieradzu dr Józef Stanisławski nabył wykopalisko monet z XI wieku, zawierające prawie same denary Wendów, wiedząc zaś, że denary takie wielce mnie zajmują i że nad nimi pracuję, całe to wykopalisko mnie odstąpił. Tak wielka jego uczynność spełniona w imię nauki, włożyła na mnie obowiązek ogłoszenia nietylko opisu samego wykopaliska, lecz także rezultatu mych nad niem badań.

Z różnych powodów mogę dziś zaledwo spełnić tak miły dla mnie obowiązek. Ponieważ znam także kilka jeszcze podobnych wykopalisk, na ziemiach polskich znalezionych, a dotąd nieopublikowanych, postanowiłem więc przy tej sposobności i to ostatnie opisać, tembardziej, że przy ogólnych wnioskach opis taki będzie mi pomocą.

Zanim jednak przystąpię do szczegółowego opisu każdego z tych wykopalisk, podaję dla ułatwienia ogólne uwagi o tych denarach i podział ich na pewne grupy, według mych badań.

Monety z mocno występującymi brzegami, a mające po obu stronach wyryte krzyże, znajdowano w różnych czasach na ziemiach w ogóle u Słowian północno-zachodnich. Były znane numizmatykom niemieckim i czeskim i opisywane pod ogólną nazwą denarów Wendów. Dziś znane są one wszystkim numizmatykom, lecz co do ich, że się tak wyrażę narodowości, to tak dawniej, jak i dziś zdania są podzielone, o czem szczegółowo poniżej mówię.

Pierwszym, który postawił śmiałą hipotezę, że denary te nietylko były bite na ziemiach słowiańskich, ale że niektóre ich gatunki były bite w Polsce przez Mieczysława II i żonę jego, a nawet przez Kazimierza I,[1]) był badacz numizmatyki średniowiecznej polskiej Kazimierz Stronczyński.

Twierdzenie to ważne z tego względu, że Stronczyński monetę odrębnego od niemieckich stempla uważa nie za niemieckie, ale za słowiańskie.

W istocie znajdowano je na obszarze tak dzisiejszych ziem słowiańskich, jak dawnych siedzib Słowian, o których pouczają nas lingwistyczne i historyczne badania.

Liczne wykopaliska denarów słowiańskich na ziemiach polskich i to takich gatunków, których na innych ziemiach słowiańskich dotąd nie odkryto, a przynajmniej w bardzo małej ilości, dawały wszelkie prawo Stronczyńskiemu do przypuszczenia, że są wyrobem mennic polskich. Jeżeli nie o wszystkich tych denarach orzec mógł, że są polskie, to jednak inne gatunki, mające wyryte krzyże patryarchalne, co stanowi wytyczną cechę pochodzenia słowiańskiego, słusznie Stronczyński uznał za słowiańskie.

Nietylko denary te były bite przez Wendów to jest Słowian, osiadłych nad Elbą i Odrą, ale i przez wiele innych plemion północno-zachodnich, do których i Polska Bolesławowska się zalicza. Niepowinny się więc nazywać denarami Wendów, ale denarami Słowian północno-zachodnich, krótko zaś denarami Słowian. Być może, że nazwa ta niema jeszcze tej precyzyi jakąbym pragnął tym denarom nadać, jednak ma to za sobą, że akcentuje ich słowiańskie pochodzenie.

Józef Przyborowski na zgromadzeniu numizmatyków warszawskich w r. 1893, u numizmatyka Szaniawskiego zaprojektował aby przyjąć dla tych denarów dla odróżnienia ich od niemieckich, nazwę krzyżówek, której to nazwy używał w pracach swoich numizmatycznych.

Tak wtedy jako i dziś przeciw tej nazwie się sprzeciwiam i za trafną jej nie uznaję.

Ostatecznie nie chodzi dziś o konieczną zmianę nazwy «denary Wendów czy wendyjskie», pod jaką znanemi są dotąd, lecz przedewszystkiem chodzi mi

---

[1]) Jest to praca pośmiertna. Autor wiedząc, że numizmatyka XI w. interesowała mnie i że nad nią pracowałem, przysłał mi rękopis niniejszej pracy, do Petersburga, gdzie wtedy bawiłem, do przeczytania i stylistycznego wygładzenia, gdyż był sam skromny, że sobie nie ufał i zapewniać go trzeba było usilnie o wartości jego poglądów. Do tekstu dołączona była tablica, a drugą obiecał nadesłać. Niestety parę miesięcy potem umarł. Ponieważ jednak objaśnił mnie ustnie za mego pobytu w Warszawie, zanim mi rękopis jeszcze nadesłał, o swej teoryi, a co więcej nawet dał wybór oryginalnych monet, zawiniętych w papier z napisami, będziemy się starali na tej podstawie zastąpić brak tablicy drugiej, o którą nadaremnie zwracaliśmy się za pośrednictwem Wiadomości do tych, którym się papiery po zmarłym dostały. Że tę tablicę autor krótko przed śmiercią wykończył, wiem na pewno, bo mi o tem listem, który mam, doniósł. To też nie moja wina, że tyloletnia praca tak niepospolitego znawcy tej dziedziny numizmatyki nie może pojawić się tak skończoną, jak ją autor odstawił. Przypuszam, że obawa przed losem podobnym całej swej pracy skłoniła go do powierzenia mi rękopisu, aczkolwiek raz tylko go w życiu widziałem. Pracę wydaję w naukowej treści niezmienioną. *Feliks Kopera.*

[1]) Pieniądze Piastów str. 98—101.

o to, aby olbrzymi trud tyloletnich badań Stronczyńskiego nie był zmarnowany, lecz przeciwnie, ażeby był prowadzony z tąż samą gorliwością przez młodych badaczy numizmatyki polskiej.

Nie mamy niemal z tej epoki dokumentów piśmiennych, lecz za to ziemia nasza wylania nam denarki te jako najautentyczniejsze dokumenty przeszłości. Z nich to badacz wysnuć może różne wnioski, wielce użyteczne w studyach historyczno skarbowych. Skarbowość bowiem jest podstawą istnienia i rozwoju państwowego, jest ona niejako tym pulsem, którego tętno wykazuje żywotność lub chorobę państwową. Zadaniem więc numizmatyki, jako nauki pomocniczej historyi, jest, by ten główny puls skarbowości, t. j. pieniądz badać wszechstronnie, a jak na teraz, to denary Słowian, które w Polsce blisko wiek prawie wyłączny kurs mając niemało materyału naukowego dostarczyć winny.

Dla numizmatyka badacza rzecz to bardzo ponętna, droga wielce ułatwiona, przez Lelewela, Stronczyńskiego, Beyera, Przyborowskiego, Piekosińskiego, nie mówiąc już o innych na tem polu pracujących. Dziś więc pozostaje badaczowi tylko najściślejszy rozbiór każdego wykopaliska, zawierającego te denary. Każdy opis dorzuci choć ziarnko do wyjaśnienia ostatecznego, że znajdują się na ziemiach polskich, wszystko zaś razem zebrane z czasem posłużyć może do ujawnienia systemu skarbowości z tej epoki.

W ciągu długoletniego zajmowania się numizmatyką polską zdarzyło mi się widzieć kilkanaście wykopalisk, całych lub częściowych, denarów Słowian; miałem więc sposobność każde z nich mniej lub więcej zbadać; rezultatem czego było, utworzenie między niemi pewnego systemu klasyfikacyjnego. Poglądów moich udzielałem wielu ówczesnym numizmatykom, lecz dopiero teraz ogłaszam je, gdyż niemam już nadziei, bym mógł więcej nad niemi me badania prowadzić.

Wprawdzie dziś istnieje wydanie drugie pracy Kaz. Stronczyńskiego i w nim jest już podana pewna klasyfikacya tych denarów, to jednak sądzę, że i moje studya mogą być jeszcze użyteczne, osobliwie w badaniach ściślejszych, ponieważ powinny wielce je ułatwić.

W rozpatrywaniu wykopalisk denarów Słowian zauważyłem cztery główne odmiany denarów pod względem stempla i dlatego podzieliłem je wszystkie naprzód na cztery d z i a ł y. Nadto studyując każdy dział oddzielnie, spostrzegłem, że jedne z nich są większe, napisy otokowe czyli litery mają wyraźne, foremne, gdy inne są mniejsze, litery na nich położone co raz mniej foremne do tego stopnia, że są i takie, co zamiast liter mają kreski, będące cząstkami liter, a nawet są i takie, które liter nie mają. Tyle tylko, co samym wzrokiem dopatrzyć mogłem z łatwością. Analiza ściślejsza tych denarów przekonała mnie, że waga, próba, a nawet średnica różnią się między sobą i że różnica ta analityczna tak ściśle jest złączona z ich wyglądem zewnętrznym, że przy pewnej wprawie system poglądowy jest w zgodzie z rzeczywistą analizą.

Analizy rzeczywistej dopełniać można wtenczas, gdy się jest właścicielem wykopaliska, lecz jeżeli wykopalisko można jedynie obejrzeć, a czasem do tego wybrać kilka okazów, wtedy metoda poglądowa jest jedyna i ta zastąpić musi pierwszą. Przedewszystkiem więc podaję klasyfikacyą denarów Słowian, opartą na systemie poglądowym, z którym obeznanie się jest bardzo łatwe.

Tablice załączone wykazują denary na cztery działy rozdzielone wraz z ich główniejszymi odmianami czyli t y p a m i i tak:

Dział I.

Denary do tego działu należące mają na s t r o n i e g ł ó w n e j krzyż prostoramienny, na s t r o n i e odwrotnej krzyż k a w a l e r s k i. Po końcach krzyżów są umieszczone pojedyncze litery, które są poprzedzielane znakami formy trójkątnej, a czasem prostokątnej. Znaki te zwać będziemy w ogóle k l i n i k a m i.

W prawidłowych egzemplarzach znajdują się litery po s. g. X, P, I lub X, R, I lub R, I, X, A — po s. o. C, R, V, X. Wchodzą jednak czasem i inne litery, a które przy odmianach wymienimy. Od kształtu liter umieszczonych na tych denarach, zrobiłem zależne rozdzielenie ich aż na pięć typów.

Rycina na tablicy I pokazuje różnicę liter we wszystkich tych pięciu typach. By zaś różnicy tej dojrzeć z łatwością można było, litery wyrysowane są w podwójnej wielkości.

Wymieniając każdy typ szczegółowo wraz z niektóremi odmianami, zwracam uwagę, że tylko niektóre litery obserwować potrzeba, inne zaś wtedy dopiero, gdy zdarzy się pewna wątpliwość w oznaczeniu typu.

We wszystkich pięciu typach kardynalną podstawą, odróżniającą je od siebie jest litera R, a także P w tych denarach, w których się znajduje.

Dziwnem zaiste zdawać się może, że różnicę typów tego działu oparłem na kształcie prawie jednej litery, lecz gdy ta różnica poglądowa zupełnie sprawdza się z analizą ścisłą, przeto dla ułatwienia prAz

badaniach naukowych tych denarów, bez wahania się, przyjąłem je za podstawę.

Trzymając się ogólnej zasady, że w jednem wykopalisku monety najdawniejsze znajdują się w daleko mniejszej ilości od monet późniejszych i stosując tę zasadę do denarów Słowian, wyniknie, że największe i te, które mają litery najforemniejsze, są zarazem najdawniejsze, a dopiero z postępem czasu wyrabiano je pod każdym względem coraz podlejsze.

Zrobiwszy te uwagi wstępne, przystąpimy do szczegółowego opisu każdego typu i tak:

Dział I. Typ A.

Wszystkie denary tego typu mają literę R i P zupełnie foremnie wyrzniętą, t. j. z brzuscem półkulistym i laską tylną prostą. Litera X ma ramiona dość długie, cienkie, zakończone linijkami poprzecznemi, przez co podobną jest do swastiki.

Odmian stemplowych nietylko w tym typie ale i w następnych czterech niema, za to odmian w napisach pochodzących z przełożenia liter, lub też z pomyłki grawerskiej bywa dość dużo. Szczegółowo je opisywać byłoby zbytecznem, każdy z rysunku, jaki zamieszczam, sam ich dopatrzy, tylko na niektóre z nich zwrócę uwagę. Wprawdzie są to wyjątkowe okazy, jednak posłużyć mogą do wniosków, które zamieszczamy na końcu tej pracy. *(C. d. n.).*

SPRAWOZDANIA.

III. ZJAZD HISTORYKÓW POLSKICH.

Odbył się on w Krakowie, urządzony przez Towarzystwo historyczne lwowskie w dniach 4, 5 i 6 czerwca b. r. Miał sekcyi cztery, a między nimi sekcyą poświęconą historyi sztuki i archeologii.

Poprzednie zjazdy nie miały tej sekcyi, a zatem jest to postęp w dziedzinie obu nauk, tembardziej, że liczba wygłoszonych referatów nie była mniejszą, niż w innych sekcyach.

Te referaty i ich wartość mamy zamiar omówić.

I. INWENTARYZACYA.

Najważniejszym z referatów był referat p. Juliana Pagaczewskiego z Krakowa: *W sprawie inwentaryzacyi zabytków sztuki w Polsce, a zwłaszcza w Galicyi.*

Kwestya inwentaryzacyi jest pierwszorzędnym żądaniem nietylko historyi sztuki, ale historyi wogóle.

Zacietrzewienie u nas w tym mniemaniu, że historyą pisać można tylko na podstawie źródeł archiwalnych, nie minęło. Są wyborni historycy, którzy ani frasują się o to, że każdego dnia giną zabytki przeszłości, niszczone gorszą ręką, niż Wandalów — bo Wandalowie byli dzicy i nie mieli sposobności poznać się na wartości dzieł sztuki.

A jakto? Wszak istnieją w Galicyi konserwatorowie?

Co to jest galicyjski „konserwator dla sztuki“?

Jest to zwykle wybitna osobistość z mnóstwem tytułów, wpływowa, której dodają jeszcze tytuł konserwatora pewnego galicyjskiego okręgu, a nawet więcej okręgów. Niema on często fachowego wykształcenia lub jest wykształcony jednostronnie, zajmuje się przy tym tysiącem innych spraw, i zawsze niema czasu, zresztą nie jest płatny i niema żadnej niemal władzy: można go najczęściej bezkarnie niesłuchać, do okręgu swego rzadko zagląda albo nie zagląda wcale. (Są przecie bardzo uznania godne lecz nieliczne wyjątki). Głównie jednak jest to czczy ale apetyczny tytuł, który można porównać z wielu względów z tytułem biskupa *in partibus infidelium.*

Konserwatorów mianuje Komisya centralna w Wiedniu, która niewiele ma pojęcia o kwalifikacyach kandydata: fundusze, które wyznacza, są śmiesznie szczupłe i ani mowy niema, by za nie co konserwować.

Obok konserwatorów są członkowie korespondenci grona konserwatorskiego Galicyi zachodniej i wschodniej. Tu spotykamy ludzi fachowych, którzy raczej konserwatorami być powinni.

Wogóle cała maszyna konserwatorska do konserwowania dzieł sztuki wygląda jak flota turecka, która jest, widać ją w przystani, ale ruszać się nie może; kilku ludzi tylko dobrej woli, wszelkiemi siłami stara się ją puścić w ruch.

Otóż nasze zabytki przeszłości skazane są na wymarcie powolne i przeróbki, które zacierają ich charakter.

Jedyny zatem ratunek opisywać je, fotografować i publikować. Tak zrobili Niemcy z naszymi pomnikami w Poznańskiem (inaczej nieprędkobyśmy się i tam doczekali podobnej publikacyi). Pracę tę trzeba prowadzić systematycznie nie dorywczo, według planu, i jak najpospieszniej. W ten sposób postąpili właśnie Niemcy, Francuzi, robią tak Czesi. Wszystkie siły należy skupić, żeby podobną rzecz przeprowadzić z naszymi zabytkami. Praca musi być jednolitą. Trzeba przedewszystkiem wiedzieć, co inwentaryzować.

Autor proponuje opisywać tylko te rzeczy, które wiążą się z miejscowością i które powinno się zawsze na miejscu znaleźć, a brak ich szkodliwy stwierdzić, inne zaś uwzględniać tylko do pewnego stopnia i w ściśle oznaczonych granicach. Naprzykład wykopaliska przedhistoryczne w publicznych i prywatnych zbiorach, a dobyte na polskich ziemiach, trudno wciągnąć w inwentarz, ale wspomnieć można o nich krótko, informacyjnie i najwłaściwiej należałoby na czele inwentaryzowanej miejscowości podać bardzo krótką informacyą o wykopanych przedhistorycznych zabytkach, z tym nadmienieniem gdzie się znajdują. Nie zajmie to wiele miejsca i nie potrzeba dawać podobizn. Możnaby przytem zacytować odnośną literaturę.

Zabytki historyczne w Galicyi czy wschodniej czy zachodniej, traktować należy równomiernie, a więc w zakresie architektury kościelnej tak kościoły i klasztory katolickie, jak ruskie i ormiańskie cerkwie oraz żydowskie bóżnice, nietylko murowane ale drewniane także, bo te niejednokrotnie są ważniejsze. Ze świeckich zaś gmachy publiczne: ratusze, arsenały, fortyfikacye miejskie i t. p., niemniej jednak prywatne pałace, zamki, domy i t. p. wszystko, co ma artystyczną wartość. Zwracać należy uwagę również na drewniane domy w miastach, miasteczkach i wsiach,

bo te giną szybko: przynajmniej typowe okazy należy opisywać i publikować.

Co do rzeźby, malarstwa i przemysłu artystycznego, inwentaryzować zbiory publiczne i prywatne jest niewłaściwem, bo te rzeczy są ruchome, a wreszcie powinny być katalogi takich zbiorów osobne (czego u nas stale niema). Wciągać tylko w inwentarz trzeba te zabytki, które są w kościołach, klasztorach, na placach, ogrodach, a nadto i te, które są w posiadaniu korporacyi dawnych — jednem słowem, z wyłączeniem muzeów — wszystko to, co tworzy własność ogółu w najszerszym tego słowa znaczeniu. Jeśli wiadomo, że dawniej jakieś dzieło rzeźby i malarstwa było własnością takiego publicznego gmachu, należy wspomnieć, gdzie się ono mieści i nic nadto, a tego, co było, a co nie jest, nie wciągać.

Niekiedy winno się zwracać uwagę na historyczne i obyczajowe znaczenie przedmiotów: nie pomijać obrazów dydaktycznej treści, jak allegoryi cnót, lub tańców śmierci, jasełek, pręgierzy, narzędzi astronomicznych lub inkwizycyjnych i t. d.

Inwentaryzować trzeba te zabytki do roku 1850, bo przeciąg lat 50 wystarczy do umiejętnej i sprawiedliwej oceny.

Co do napisów na zabytkach i gmachach najwłaściwiej publikować je do r. 1650, bo to czasy najważniejsze dla sztuki i obyczajów, a mało mamy innych źródeł, któreby je zastąpiły jak to jest w późniejszej epoce.

Program ten został uchwalony przez zjazd i wyznaczono komitet do podjęcia starań około przeprowadzenia inwentaryzacyi, zdaje się, że rozbije się wszystko to o stałą przeszkodę choćby najlepszych zamiarów naukowych: o brak funduszów... *(C. d. n.).*

Sprawozdanie z posiedzeń Komisyi historyi sztuki Akademii Umiejętności w Krakowie.

Dnia 28 czerwca b. r. odbyło się posiedzenie komisyi historyi sztuki pod przewodnictwem prof. dra Maryana Sokołowskiego.

Przewodniczący na wstępie poświęcił gorące wspomnienie bolesnej stracie, którą Komisya poniosła przez śmierć swego vice-prezesa ś. p. Władysława Łuszczkiewicza, tak czynnego i gorliwego współpracownika Komisyi od początku istnienia, a zarazem jej założyciela.

W dalszym ciągu prof. Maryan Sokołowski zwrócił uwagę na bibliotekę katedry płockiej, o której cennych zbiorach daje wyobrażenie praca p. Matiasa Bersohna, a przedewszystkiem na zapiski w kodeksie z XII w., odnoszące się do cudów, które w katedrze płockiej zdarzyły się r. 1148. Cudy te rzucają światło na ówczesne stosunki, a głównie na postać biskupa płockiego Aleksandra, tak wybitną i zasłużoną w dziejach naszej kultury, poczem przewodniczący przedłożył Komisyi nową publikacyą tegoż samego autora i «o illuminowanych rękopisach polskich«, poświęconą Uniwersytetowi Jagiellońskiemu z okazyi pięćsetnego jubileuszu. Tenże przedłożył fotografie nadesłane przez p. Janowskiego z Warszawy, zdjęte z kościoła i kollegiaty w Łasku, a zarazem ze znajdujących się w jej zbiorach zabytków. Są tam bardzo piękne kancyonały i antyfonarze, a niektóre ich karty zdobią herby Łaskich, a oprócz tego złotnicze wyroby, z których na uwagę przedewszystkiem zasługują starannie i pięknie wykonane monstrancye. Ciekawą jest także misa bronzowa z Brzeźnicy, z której fotografię również nadesłał p. Janowski.

Największy jednak budzi interes tablica erekcyjna kościoła w Lubrańcu, wystawionego przez Grzegorza z Lubrańca, kanclerza koronnego w ostatnich latach panowania Kazimierza Jagiellończyka, a ozdobionego przez jego wnuka Jana, biskupa poznańskiego (1498—1520) herbu Godziemba, o której bliższą wiadomość i fotografią nadesłał Komisyi dr Franciszek Chłapowski. Na tablicy tej widzimy, jak to podnosi prof. Piekosiński, rzadkie przedstawienie kanclerza z tłokiem pieczętnym, wiszącym na łańcuszku.

Prof. Maryan Sokołowski podał wiadomość o studyach zagranicznych uczonych nad księgami liturgicznymi XI i XII wieku, mieszczącymi się w czeskich i polskich zbiorach, a przedewszystkiem zamierzonej przez czeską Akademię publikacyi miniatur, które obficie te kodeksy zdobią. — Dr Swarzencki nadesłał fotografie jednego z kodeksów ratyzbońskich, które mają ten sam charakter, co sławny kodeks wyszehradzki w Pradze. Monsignor Lehner zaś przygotowuje wydanie tak kodeksu wyszehradzkiego, jak polskich kodeksów mu pokrewnych.

W końcu zwrócił prof. M. Sokołowski uwagę na miniaturę jednego z graduałów biblioteki kapitulnej krakowskiej, i wykazał, że mieści ona nie portret króla Kazimierza Jagiellończyka przyjmującego posłów miast pruskich, jak twierdził Polkowski i jak dotychczas sądzono, ale jest kopią ryciny niemieckiej, przedstawiającej sąd Salomona, a wykonanej przez Franciszka von Bocholdt, czy też Izraela van Mekenen.

Kwartalnik Historyczny, organ Towarzystwa historycznego, pod redakcyą Al. Semkowicza. Rocznik XIV. Zeszyt II, rok 1900, we Lwowie 1900.

1) Brückner Aleks.: Język narodowy w uniwersytecie krakowskim. 2) Semkowicz Wład.: Drużyna i Śreniawa. Studyum heraldyczne. 3) Karbowiak A. dr.: Ułamek pamiętnika profesora Uniwersytetu krakowskiego z początku XVII wieku. 4) Askenazy Szym.: Listy Mablego. 5) Recenzye i sprawozdania z 26 dzieł i rozpraw 6) A. S. Przegląd literatury historyi powszechnej. 7) Zdziarski Stan.: Kronika. 8) Semkowicz Wł.: Przegląd czasopism. 9) Korzon Tad.: Henryk Bukowski. 10) Sprostowania. 11) Konkursy.

Przewodnik Bibliograficzny założony przez dra Wł. Wislockiego, obecnie pod red. Adama Chmiela.

Nr 7, 8 i 9 z lipca, sierpnia i września 1990 r. Zawiera strony od 97 do 120. ge spisem najnowszych wydawnictw, kroniką i ogłoszeniami. Na str. 118 wspomnienie o zasłużonym założycielu Przewodnika dr. Wł. Wisłockim i zapowiedzią obszerniejszego życiorysu w dalszych numerach.

Berliner Münzblätter herausgegeben von E. Bahrfeldt.

Nr 239. Juli 1900. Inhalt: T. Menadier: Der Fund von Kleinvach. — Ed. Grimm: Münzen und Medaillen der Stadt Rostock. — E. Bahrfeldt: Zur Münzgeschichte der Reichstadt Worms im Mittelalter. — H. Danenberg: Der Titel der Münzherren auf Mittelaltermünzen. — Zur deutschen Münzgesetz-gebung. — Verschiedenes. — Personalnachrichten (Jul. Iversen). — Numizmatische Gesellschaft zu Berlin. — Literatur.

Nr 240, August 1900. Inhalt: Alfred Noss: Drei unbeschriebene pfalzgräfliche Münzen. — T. Menadier.: Der Fund von Kleinvach. — E. Bahrfeldt: Zur Münzgeschichte der Reichstadt Worms im Mittelalter. — Heinrich Behrens: Münzen der StadtLübeck. — E. Bahrfeldt: Der Denarfund von Soldin. — Internationaler numismatischer Kongress zu Paris. — Literatur.

DZIEŁA OMÓWIONE W INNYCH CZASOPISMACH.

Eliasz Radzikowski W. Korony królów polskich (Tydzień nr 1).

Erzepski Bolesław dr. Nieznane zabytki piśmiennictwa polskiego. Zeszyt I, Kazania niedzielne i świąteczne nieznanego autora, spisane około r. 1555 (A. Brückner w Kwartalniku histor: Zesz. II, r. 1900, str. 240—242. — Tygodnik illustrowany: nr 7 z r. 1900).

Herold polski wyd. przez Piekosińskiego (A. R. w Ateneum str. 449. 1900).

Jelski Aleks. Wiadomość hist. o fabryce szkieł i zwierciadeł w Urzeczu Radziwiłłowskiem na Litwie (Tygodnik ill. 1889, nr. 49).

Jezienicki M. dr. Celniejsze utwory łacińskie Tanickiego, Kochanowskiego i Sarbiewskiego. Lwów 1899 (A. Brückner w Kwartalniku histor. Zesz. II, rok 1900, str. 242).

Kętrzyński W. Przyczynek do historyi Piastowiczów i Polski Piastowskiej I. Czy Piastowie nosili zarost. Kraków 1899. (Wal. Eljasz Radzik. w Kwartalniku histor. Zeszyt II, r. 1900, str. 304—310).

Klaczko J. Rome et la Reneissance Jules II (A. P. Revue de questions histor. z l. 1900. — Popiel P. Przegląd pol, stycz. 1900. — Jabłonowski Tyg. ill. n. 6 n. 1900. — A. W. Ateneum 1900, str. 112).

Kopera Feliks dr Dary z Polski dla Erazma z Rotterdamu w historycznem muzeum bazylejskiem (Miaskowski Kazim. Ks. lic. w Kwartaln. histor. Zesz. II, rok 1900, str. 254—258).

Lichaczew N. P. Paleograficzeskoje znaczeminije bumażnych wodianych znaków (Szachmatow A. A. Izw. otd. russk. jaz. i slow. IV. 4 1900).

Łuszczkiewicz Wład. Przyczynek do historyi architektury murowanych kościołów wiejskich w Polsce średniowiecznej (Lepszy L. w Kwartalniku histor. Zeszyt II, rok 1900, str. 249—251).

Mazanowski A. Charakterystyki literackie pisarzów polskich. VI. Jan Kochanowski. Biblioteka powszechna. Złoczów nr 237—238, str. 106 (Hahn W. dr w Kwartalniku hist. Zesz. II, r. 1900, str. 242—243).

Odrzywolski Sławomir. Renesans w Polsce. Zabytki sztuki z wieku XVII. Wien 1899. folio (F. Kopera w Kwartalniku histor. Zesz. II, r. 1900, str. 251—253. — Łuszczkiewicz W. w Przeglądzie polskim. Zeszyt styczn. rok 1900. — Lepszy L. w Przeglądzie powsz. Zesz. z marca 1900. — Nowa Reforma nr 20, rok 1900).

Piekosiński Fr. Heraldyka polska wieków średnich (A. R. w Ateneum 1900, str. 689).

Pomniki Krakowa (Gaz. lwow. nr 53, 1900).

Rocznik krakowski t. I (Łopaciński H. Wisła z 1 1900).

Sokołowski M. Studya do dziejów sztuki i cywilizacyi (Rt. Słowo warsz. nr 5, 1900).

Sprawozd. kom. do bad. hist. sztuki w Polsce t. VI, z. 4 (M. Ha zap. Tow. Szewcz. XXXIV).

Weis Joseph dr. Ein gewirkter Teppich der Kgl. Residenz zu München. Mit dem schwedisch-polnischen Wappen. München 1899 (Kopera F. dr w Kwartalniku histor. Zesz. II, r. 1900, str. 253—254).

Wojciechowski. Kościół katedralny na Wawelu (Kopera Feliks w Czasie r. 1900, nr 232).

WZAJEMNE INFORMACYE NAUKOWE.

W kwestyi medala Janusza księcia Wiśniowiecpiego z 1636 roku. W Nrze 2-gim «Wiadomości Num.-Arch.» z r. b., pomieściłem wiadomość zaczerpniętą z dra G. Löschina: *„Historya m. Gdańska“*, o medalu na śmierć Janusza ks. Wiśniowieckiego z 1636 r. (Rcz. 128), którą niniejszym sam dopełniam. Otóż nie ulega już żadnej wątpliwości, że medal powyższy jest roboty Jana Höhna starszego, medaliera w Gdańsku. Jest on *bity* w w złocie, jak go widział Bentkowski i w srebrze, śr. 42/39 mm., a inicyały Höhna I. H., ma nietylko po s. o. między ozdobami tarczę z herbem ks. Wiśniowieckich okalającemi u dołu, ale i na s. g. pod ramieniem księcia. Widziałem naocznie egzemplarz srebrny bity, starannej roboty, jak wogóle medale Höhna, na którym mogłem sprawdzić istnienie inicyałów tego medaliera. Zatem dr G. Löschin nie mylił się, powiadając, że jest to praca Jana Höhna starszego, dodając nadto, że *„pierwsza, z którą na widownię wystąpił“*. Dziwnem się wydaje, że dotąd żaden z polskich naszych numizmatyków, ani Bentkowski i Raczyński, ani późniejsi tego nie dopatrzyli — nie musieli mieć chyba w ręku egzemplarza bitego, a tylko mosiężne lane jego kopie, które choć może nawet i spółczesne, słabe dają wyobrażenie o starannej robocie medalu, tak, że przypisywano go nawet wyrobowi żydowskiemu. *Józef Zieliński.*

O medalu ks. Janusza Wiśniowieckiego wspomina Bentkowski pod nrem 134, Raczyński II. nr 128, Czapski II. 4055, Rewoliński nr 173, ale jedynie Bentkowski mógł widzieć ten medal w oryginale, inni cytują jedynie kopije, odlewane z żelaza, cyny i bronzu i z tej przyczyny drobne inicyały I H nie mogły być dostrzeżone. W roku bieżącym widziałem exp. w srebrze bity w posiadaniu P. S. Bisiego w Warszawie, drugi zaś w złocie zachowany z połyskiem, w zbiorze hr. A. Potockiego w Krakowie.

To, że go wymienieni numizmatycy nie posiadali, dowodzi jego wielkiej rzadkości. *W. B.*

Rzymskie monety na naszych ziemiach. Do artykułów dra F. Kopery, zatytułowanych: «Monety rzymskie znalezione na naszych ziemiach» komunikuję pożądaną wiadomość, bo stanowiącą przyczynek, a względnie zapoczątkowanie zaniedbanych jakoby przez nas opisów miejscowości znalezisk. Podkreślając wyrazy Szanownego autora, winienem nadmienić, że zamieszkując w Kamieńcu oddawna, miałem sposobność znaczną ilość monet rzymskich i bizantyjskich widzieć, a w części i nabywać; zawsze jednak dostawcami tych monet byli przekupnicy żydzi, którzy na wszelkie zadawane im pytania o pochodzeniu t. z. «Joana główek» (główki św. Jana) zawsze wymijającą dawali odpowiedź. I tem się zapewne tłómaczy, że owe monety widywane po zbiorach, były nabywane nie z pierwszej ręki, a więc nie opisane, a zatem i przemilczane. Inna rzecz gdy, dostawcą będzie sam znalazca jak oto zdarzenie obecne:

Dnia 14 sierpnia r. b. od przybyłej tu na odpust dziewczyny z poblizkiej wioski Ormiany, nabyłem trzy monetki, wykopane przez nią — w pewnych odstępach czasu — w ogrodzie swych rodziców. Są to: 1) Złotówka polska Alexandra I z roku 1819. 2) Półtorak austr. Ferdynanda z r. 1732 i 3) Monetka srebrna rzymska Antonina Piusa z r. 140—143? nieco starta.

Av. Głowa w prawo, w otoku napis: *Antonius Aug. Pius.*

Rv. Dwa ramiona z rękami złożonemi jedna na drugiej i gałązką z liśćmi i kwiatem, napis w otoku nieczytelny[1]).

Monety rzymskie znalezione na Podolu, posiada też i tutejsze Muzeum (Drewniechraniliszcze). W sprawozdaniu komitetu dyecezyalnego, wydanem w r. 1897, znajduję takowych 12 sztuk srebrnych. Z tych cztery znalezione z 1870 r. we wsi Horyszówce, powiatu Jampolskiego ofiarowane były przez czł. hon. profesora W. Antonowicza i należycie opisane:

1) Denar Hadriana i Sabiny z r. 126—138.

Av. Głowa popiersie? kobiety, w otoku napis: *Sabina Augusta.*

Rv. Figura żeńska, stojąca i podająca wieniec, w otoku napis: *Concordia Augusta.*

(Cohen, Descript. histor. des monnaies frappées dans l'empire Romain t. II, str. 256, nr 10).

2) Faustyny starszej, żony Antonina z r. 141–161.

Av. Popiersie kobiece, w otoku napis: *Diva Avg. Faustina.*

Rv. Figura żeńska, stojąca, z długą kopią w jednej, a globusem w drugiej ręce, w otoku napis: *Aeternitas.*

(Coh. II, str. 424, nr 13).

3) Tejże cesarzowej:

Av. Popiersie kobiece — w otoku napis: *Diva Faustina.*

Rv. Figura żeńska stojąca, w otoku napis: *Augusta.*

(Coh. II, str. 427, nr 49).

4) Faustyny młodszej, żony Marka Aurelego z roku 161 do 175.

Av. Popiersie kobiece, w otoku napis: *Faustina Augusta.*

Rv. Figura żeńska stojąca, w ot. napis: *Angusti Pii Fil.*

(Coh. II, str. 579, nr 9). *M. Greim.*

---

[1]) Monetkę tę autor w darze złożył Towarzystwu.

WSPOMNIENIA

O ZMARŁYCH PRACOWNIKACH NA POLU NUMIZMATYKI, ARCHEOLOGII I SZTUKI POLSKIEJ.

Wacław Koniuszko, artysta malarz, zmarł dnia 25 sierpnia b. r. w zakładzie Helclów. Urodzony w r. 1855, odbył naukę malarstwa w krakowskiej Szkole sztuk pięknych, a potem dla dokończenia studyów udał się za granicę. Był to talent niezwykły, i pierwsze jego utwory obudziły powszechne zajęcie. Niestety, choroba nieuleczalna wczas przerwała karyerę Koniuszki i rozwiała pokładane w nim przez świat artystyczny nadzieje. Przez pół sparaliżowany, osiadł w Krakowie i nie wypuścił pędzla z ręki, ale już tylko zaczynał obrazy, robił w nich tło pejzażowe, a przyjaciele nieraz za niego je kończyli, domalowując figury ludzkie i inne szczegóły. W roku 45-tym życia nastąpiło pogorszenie i śmierć przerwała pasmo dni artysty. „Czas“ 25 sierpnia 1900 r.

NEKROLOGI W INNYCH CZASOPISMACH.

Bukowski Henryk. (Korzon Tad. w Kwartalniku Histor. Zeszyt II, rok 1900, str. 367—374. — Wędrowiec. Zeszyt 12, z roku 1900).

Juliusz Iwersen, dyrektor cesarskiego gabinetu numizmatycznego w Eremitarzu, ur. 17 listopada 1823, zm. 28 kwietnia 1900 Wspomnienie w Berliner Münzblätter, nr 239, rok 1900, str. 2845.

Łuszczkiewicz Władysław, Dr Wisłocki Wład. (Ateneum pismo naukowe i literackie pod red. Ig. Chrzanowskiego, zeszyt z czerwca r. 1900, str. 665—668). — (Dr Wisłocki Wład. Przewodnik bibliograficzny, pod red. Adama Chmiela, zeszyt z września 1900, str. 118).

KRONIKA.

OD REDAKCYI. Dajemy w niniejszym zeszycie dwa numery razem 45 i 46, t. j. za trzeci i czwarty kwartał b. r. Przyszły numer za pierwszy kwartał r. 1901 wyjdzie w styczniu 1900 r.

Od Redakcyi. Czytelnik zauważył w naszym numerze artykuł prof. Piekosińskiego z zakresu heraldyki. W następnych numerach — mamy nadzieję — nie braknie prac znakomitego naszego heraldyka.

Nie ulega wątpliwości, że upadek czasopisma naukowego «Herold Polski», które z końcem roku 1898 przestało wychodzić, jest dla heraldyki polskiej ciężkim ciosem, tem cięższym, gdy u wszystkich narodów cywilizowanego Zachodu wychodzą tego rodzaju pisma heraldyczne, a u niektórych, jak np. u Niemców wychodzi ich nawet po kilka. My tylko nie mamy pisma heraldycznego, pomimo, że heraldyka polska, sięga bardzo odległych czasów i mimo, że polskie rycerstwo w wiekach średnich dostarczyło takiej szlachty, takiego rycerstwa, które pokonało kwiat rycerstwa zachodnio-europejskiego na polach Grunwaldu.

Nawoływania w tym kierunku niektórych czasopism warszawskich, aby przecież dla salwowania honoru szlachty polskiej zebrać tylko 200 prenumeratorów i powołać «Herolda polskiego» nanowo do życia, przebrzmiały bez echa, udawanie się byłego redaktora «Herolda polskiego» prof. dra Piekosińskiego do dwóch najzasobniejszych miesięczników naukowych: «Biblioteki warszawskiej» w Warszawie i «Przeglądu literackiego» we Lwowie, by w pismach swoich otworzyły dział dla heraldyki polskiej, trafiło tu i tam na odmowną odpowiedź, mimo, że prof. Piekosiński był gotów dostarczać artykułów heraldycznych nietylko bezpłatnie, ale nawet dostarczać potrzebnych cynkotypów na własny koszt. Nie licowałoby to zresztą, co prawda z charakterem tych pism, przeznaczonych dla szerszej publiczności, ale prof. Piekosiński wyczerpał wszystkie środki.

Wprawdzie heraldyka należy do rzędu tych przedmiotów naukowych, które na podstawie § 1 statutu Towarzystwa wchodzą w program zadań «Wiadomości numizmatycznych», wszelako ani zasoby Towarzystwa numizmatycznego, ani liczba prenumeratorów «Wiadomości numizmatycznych» nie jest tego rodzaju, iżby Wiadomości prócz innych uprawianych przez siebie działów nauki, mogły poświęcić się jeszcze i heraldyce polskiej w takiej mierze, iżby ubytek «Herolda polskiego» mógł być godnie zastąpiony.

Mimo to Redakcya, uważając sobie za obowiązek, skoro ma jaką taką możność, wyzyskać siły tak znakomitego w heraldyce badacza, jaki nie prędko się znowu pojawi, postanowiła wszelkimi siłami starać się w łamach swego pisma o niepospolite jego prace. W tym celu udaliśmy się do prof. Piekosińskiego z prośbą, by jej czasopismo artykułami z dziedziny heraldyki polskiej zasilać raczył. Gdy prof. Piekosiński wezwaniu temu chętnie zadość uczynić się zadeklarował, już w niniejszym numerze rozpoczyna się szereg artykułów heraldycznych sumaryuszem nieznanego dotąd i niewydanego herbarza szlachty prusko-polskiej Karola Dachnowskiego.

Mimo to Redakcya będzie pilnie baczyć, aby na tej nowej w łamach «Wiadomości numizmatycznych» heraldyce polskiej udzielonej gościnie inne działy nauk, dających nam poznawać źródła historyczne polskie nie cierpiały szwanku, tembardziej, że nie mają one równie przytułku w polskiej publicystyce i gdyby nie «Wiadomości», trzebaby je publikować w niemieckich pismach, które rozumieją ich znaczenie i doniosłość.

Notatka do średniowiecznej numizmatyki. Dr Z. Zakrzewski pisze nam: Prof. Menadier z Berlina pokazywał mi podczas bytności mojej tamże wykopalisko monet piastowskich, pochodzące z okolic miasta Głogowy. Niezmiernie jest ciekawe najprzód z tego względu, że kilka nowych typów zawiera, a potem i dla tego, że przedstawia pewną zagadkę numizmatyczną. Najliczniejsze są typy: Stronczyński 43 bis, 47, 175, a więc same Władysławy, a potem, jak to już wspomniałem, kilka nieznanych typów monety brakteatowej — czy między brakteatami są Mieczysławy, nie umiałbym tego z pewnością powiedzieć, lecz sądzę, że prawdopodobnie do późniejszej epoki należą. Co przedewszystkiem na pierwszy rzut oka uderza, to wielka jednostajność w technice wszystkich typów wykopaliska, specyalnie zaś typu 47 i 175. Zdawaćby się mogło, że monety te nietylko z jednej i tej samej mennicy, ale nawet stemple przez jednego snycerza zrobione zostały. Wynikałoby z tego, że typ 47 pod panowauie Władysława Laskonogiego podporządkować należy, jako też i typ 43 bis, bo gdyby do Władysława II należał, natenczas w wykopalisku znalešćby się musiały co najmniej Bolesławy i Mieczysławy. Jest to na razie tylko takie moje zdanie, gdyż nie miałem dosyć czasu do dokładniejszego zbadania monet. Ciekawym dalej jest fakt, że równie jak i poprzednio opisane w Stronczyńskim monety typu 47 i te z okolic miasta Głogowy pochodzą. Zagadkowym nazywam zjawisko niewolniczego naśladowania dawno już zaniedbanych typów, to jest typu 42, na wzór którego bite są monety typu 47. Rzecz to u nas wcale nie praktykowana, na który to moment Stronczyński nie dość kładzie nacisku. Nie można się odwoływać w tej mierze na dwie odmiany solidu Mieczysława I, bo do tego samego panowania należą, chyba gdyby się później okazać miało, że odmianę b Mieczysławowi II przypisać trzeba. Zupełnie też pod inną rubrykę zapisywać należy typy bite na wzór monet obcych.

Towarzystwo otrzymało od p. W. Trojanowskiego, znanego medaliera list, który prawie w całości przytaczamy:

Do Komitetu Towarzystwa Numizmatycznego w Krakowie.

W czasie obecnym, po nader długim upadku, sztuka medalierska doszła do wielkiego rozkwitu w Paryżu, podtrzymywana przez rząd, różne stowarzyszenia i osoby prywatne. Ruch tego rozwoju wszędzie odczuwać się daje. U nas tylko sztuka ta na najniższym pozostaje szczeblu! Medale wykonywane przez grawerów-pieczętarzy, lecz nie przez artystów, nie posiadają

żadnej artystycznej wartości. Gdy u nas Towarzystwa, ani osoby prywatne nie starają się o podniesienie medalierstwa, zdaje mi się, że podniesienie to powinno być celem Towarzystwa Numizmatycznego w Krakowie...

Tematów nie zabrakłoby!

Czyż my nie powinniśmy posiadać artystycznej wartości medalu na cześć Kopernika? Czyż wykonany przez Oleszczyńskiego medal kopii pomnika znajdującego się w Warszawie, lub bardzo kiepski medal na 400-letnią rocznicę urodzin wielkiego astronoma, powinny zadowolić naszych miłośników sztuki medalierskiej? Czyż zbiory nasze mają się zapełniać li tylko krążkami z bronzu, srebra lub złota, z nędznemi wyobrażeniami figur, wieńców laurowych i liter gorszych od drukowanych? Czyż społeczeństwo nasze nie powinnoby się zdobyć na godne uczczenie pamięci Chopin'a, Matejki, Wita Stwosza i naszych poetów? U nas niema wydawców, którzyby zechcieli ponieść koszta takiego wydawnictwa, niema publiczności, którąby kupując pozwoliła artyście wykonać taką pracę bez poniesienia straty, pozostaje więc tylko Towarzystwo Numizmatyczne w Krakowie, któremu ten zaszczytny obwiązek z prawa się należy. Gdyby chociaż jeden medal rocznie Tow. Numizm. wydać się podjęło, znaleźliby się artyści, którzyby zechcieli zająć się specyalnie tą sztuką i podnieść ją do poziomu europejskiego.

Oto jubileusz Sienkiewicza, kraj cały składa datki na kupno i ofiarowanie mu majątku, dlaczegóż nie pomyślono o wybiciu odpowiedniego medalu? Już przed paru miesiącami odniosłem się w tej sprawie do osób, należących do komitetu jubileuszowego, dotychczas żadnej nie otrzymałem odpowiedzi. Jest to także charakteryzującym nasze stosunki rysem!

Proszę komitet Towarzystwa Numizmatycznego przedstawić powyżej wyrażoną ideę swoim członkom i omówić ją na najbliższym zebraniu, czy za pomocą swego pisma i raczyć mi donieść o zapadłem postanowieniu.

Łączę wyrazy szacunku i poważania

Wincenty Trojanowski,
autor medalu na 500-letni jubileusz założenia wszechnicy Jagiellońskiej, med. odlewanego na cześć Matejki i med. jednostronnego Chopin'a i Paderewskiego.

Z zapatrywaniami p. Trojanowskiego zgadzamy się najzupełniej: sztuka medalierska dziś niemal że nie istnieje. Mamy dwu medalierów: p. Łopieńskiego w Warszawie, medaliera i akwaforcistę, nagradzanego za granicą, którego ryciny, wydane w pierwszorzędnych publikacyach, są znakomite i parę medali, zwłaszcza medal ofiarowany p. Godebskiemu za pomnik Mickiewicza, a mimo wielkich zdolności nie ma on również dostatecznych zamówień, mamy pana Trojanowskiego, i przytoczyliśmy słowa jego listu. Niema miłośników sztuki u nas, niema ludzi kupujących. Proszę zwiedzać salony naszych magnatów. O ile obrazy pozostały po przodkach, o tyle są. Toż samo z rzeźbą. Dawniej w XVI w. kulturalny powiew był wyższy, Decyusze, Bonerowie, Szydłowieccy, biskupi otaczali się dziełami sztuki. Toż w następnych wiekach. Dziś spotykamy parę imion historycznych i paru magnatówkupujących obrazy i znawców. Imiona te łatwo zliczyć. Obok nich inteligencya średniozamożna kupuje niekiedy dzieła sztuki. Fabrykanci bogaci bankierzy kupują niekiedy, ale rzeczy przeważnie marne. To jest jedyne poparcie artystów.

Dziwna rzecz, że mimo to rozwinęło się malarstwo. Zbyt jego produktów był zagranicą. Co do rzeźby, to ona nie weszła w modę. Obserwujmy ludzi, zwiedzających wystawę. Rzadko kto spojrzy na prace rzeźbiarskie. Jeśli są zapotrzebowania rzeźby, to idzie się po nie zagranicę, pomimo że mamy sami nie mniej zdolnych, a nawet zdolniejszych artystów. W katedrze na Wawelu posiadamy z bieżącego roku dowód takiego niedołęztwa dzisiejszej epoki.

Co do medali, to... chodzi tylko o to, by medal był i był opatrzony portretem i nazwiskiem, a jaki on jest?! Oto mniejsza. Chodzi tylko o fakt ofiarowania lub odebrania medalu. Aby dziś kto dał swój portret do opracowania medalierowi — jak to dawniej bywało — nie udało mi się słyszeć.

Co do przemysłu artystycznego – rzeczy idą również marnie. Trzymamy się szablonów i nie umiemy wyzyskiwać sił artystycznych. Jedynie w Warszawie spotyka się wysoce artystyczne wyroby z żelaza i bronzu: zresztą sprowadza się wszystko z zagranicy. Czyni się to nawet przy robotach publicznych, gdzie rzeczą sumienia jest zastanowić się nad tem. czy grosza biednego społeczeństwa nie da się użyć zarazem na poparcie jego produkcyjnych sił i bytu utalentowanych jego jednostek.

Czyż społeczeństwo nasze zzobyło się na skromny chociażby podręcznik do historyi sztuki jako tako illustrowany, pomimo, że rozporządza fachowymi siłami, któreby się tego podjęły. Z czego nabywać znajomości dziejów sztuki i poznawać się na jej dziełach i wartości?

Jakaż perspektywa rozwoju sztuki? Igraszką losu, głównie i uznaniem zagranicy, wyrobił się ten świetny rozwój polskiego malarstwa w Krakowie i w europejskich ogniskach sztuki.

A teraz parę słów odpowiedzi w materyi dotyczącej Towarzystwa. Zasoby Towarzystwa są tak szczupłe, że ledwie ono potrafi wydawać organ, co jest jego głównym celem, który można osiągnąć bezinteresowną pracą współpracowników i wydziału. Wobec tego ani marzyć nie można o akcyi popierania sztuki: co najwyżej można dać upust czarnym poglądom — w kronice. *K. Rd.*

Wykopaliska monet na Podolu. Gubernialny komitet statystyczny w Kamieńcu, pod datą 26 lipca r. b. otrzymał od naczelników powiatowych dwa raporty, przy których przesłano wraz z protokołami monety następujące:

1) Z powiatu Kamienieckiego 852 sztuki znalezione przez mieszkańca miasta Zwańca, Jana Tymińskiego, który łowiąc ryby w rzeczułce Zwańczyku, zauważył w obrywie lądu wystający gliniany garnuszek, a po dobyciu onego — że to była zasklepiona skarbonka — rozbił takową, pozbierał zawartość i przyniósł do domu. Wieść o znalezionym, jakoby cennym skarbie przeniosła się nawet do gazet, w rzeczywistości zaś okazało się trochę bilonu i drobna miedź t. j.:

Zygmunta III, szelągi polskie i obcokrajowe, wszystkie pospolite i starte, sztuk 38.

Jana Kazimierza, szelągi koronne z r. 1659—65 szt. 398, litewskie z r. 1660—66, sztuk 416.

2) Z powiatu bracławskiego 146 monet, wykopanych we wsi Jary, przez Tymofieja Kaczurę na własnym jego gruncie. Są to szerokie grosze praskie bardzo zużyte: Wacława III sztuk 75; Karola I, sztuk 21; starte zupełnie, sztuk 50.

Oba te wykopaliska przesłane zostały do Komisyi archeologicznej w Petersburgu. *M. Greim.*

Zbiór po ś. p. Stanisławskim z Sieradza jest podobno do zbycia. Właścicielem ma być obecnie brat zmarłego.

WYDAWNICTWA

MAJĄCE ZWIĄZEK Z NUMIZM., ARCHEOL. i HIST. SZTUKI.

I. ARCHEOLOGIA.

Cercha St. Przebieczany, wieś w pow. wielickim. Mater. antr. archeol. i etnogr. t. IV.

Chamiec K. Dwa zjazdy archeol. (w Kijowie) Bibl. warsz. 1899, nr. 11.

Demetrykiewicz Wł. Korony bronzowe przedhistoryczne. Mater. antr. archeol. i etnogr. t. IV.

Demetrykiewicz Wł. Poszukiwania archeol. w powiecie trembowelskim. Mater. antr. archeol. i etnogr. t. IV.

Eliasz Radzikowski St. Korony królów polskich. Rocz. Tow. przyj. nauk pozn. t. XXVI. z. 2—4.

Witanowski M. R. Archeologia przeddziejowa w Słowniku geograficznym. Światowit II. — Po bocznych drogach. — Brdów Wędrowiec z l. 1900. — Łęczyca. Wędrowiec z. 8. n. 1900.

II. BIBLIOGRAFIA.

Katalog dzieł treści przysłowiowej, składających bibliotekę Ignacego Bernsteina. T. I. A—M. 4-to str. 560. T. II N—Z i dodatek, str. 650. Z licznymi podobiznami, wykonanymi w zakładzie J. Orgelbranda synów w Warszawie. Druk zaś drukarni W. Brugulina w Lipsku 1900.

III. SFRAGISTYKA I HERALDYKA.

Chmiel Ad. Z herbarza mieszczańskiego: herby Foksów. Roczn. krak. t. III.

Krzyżanowski Stan. Poselstwo Kazimierza Wielkiego do Awinionu i pierwsze uniwersyteckie przywileje. Z 7 reprodukcyami w światłodruku. Odbicie z «Rocznika krak.» t. IV. Kraków, nakł. autora, druk «Czasu», 1900, w 8-ce w., 1 k. nl., stron 111.

Krzyżanowski Stan. Najstarsze karty metryki uniwersyteckiej (Odbicie z «Przeglądu polskiego»). Kraków, nakładem autora, druk «Czasu», 1900, w 8-ce, str. 17, z 3 tabl. podobizn.

Piekosiński Fr. O źródłach heraldyki ruskiej. Rozpr. Ak. um. wydź. hist. fil. s. II. t. 13, 1900.

Semkowicz Wład. Drużyna i Śreniawa. Studyum heraldyczne (z 2 tablicami). W Kwartalniku histor. Zeszyt II, r. 1900, str. 200--220.

IV. HISTORYA SZTUKI.

D. Zabytek dawnego snycerstwa polskiego z XVI stulecia. Słowo nr 72, 1900.

Günther O. Die älteste Sammlung von Danziger Ansichten. Miscellen aus Danziger Drucken u. Handschriften. Zeitschrift d. westpreuss. Geschichtsvereins z. 41, 1900.

Łuszczkiewicz Wł. Dawny romański kościół św. Wojciecha na podstawie własnych zdjęć i badań. Roczn. krak. t. III z r. 1900.

Teka Grona konserwatorów Galicyi zach. Tom I z 122 illustracyami w cynkotypii i 3 tablicami w heliograwurze (pośw. Uniwersytetowi Jagiellońskiemu, który przez pięć stuleci myśl polską żywił i konserwował. Kraków nakł. Grona konserw. Galicyi zach. druk Uniw. Jag, MCM (1900) w 8-ce, str. XV.465 i 2 nl. 25 Kor.

Treść: Tomkowicz St.: Napisy domów krakowskich. — Pagaczewski Jul. Inwentaryzacya zabytków m. Krakowa. I Kościół pod wezwaniem św. Mikołaja. II. Kościół pod wezw. św. Tomasza apost. — Tomkowicz St.: Inwentaryzacya zabytków Gal. zach. I. powiat grybowski. II. powiat gorlicki. — Tomkowicz St: Napisy domów krak. Dopełnienia i poprawki. — Sternbach Leon: Uwagi o napisach domów krak. Z protokołów posiedzeń grona.

Witkiewicz St. Juliusz Kossak przez .... 260 rysunków w tece, 8 światłodruków, 6 facsimili kolorowych z akwarel, portrety według L. Wyczółkowskiego i St. Witkiewicza. Warszawa, nakł. Gebethnera i Wolffa, Kraków G. Gebethner i Sp., 1900, w 4-ce, 1 kt. str. 211. Wydanie na zwykłym papierze 8 rs.

Wojciechowski Tad. Kościół katedralny w Krakowie (pośw. Uniwersytetowi krak w 500 rocznicę Jagiełłowego wznowienia pierwotnej fundacyi Kazimierzowskiej). Kraków nakł. Akademii Um., druk Uniw. Jagiel., 1900, w 4-ce, str. 258, z rycinami 20 koron.

V. MUZEA I ZBIORY.

Bieńkowski Adam. Muzeum Dzieduszyckich we Lwowie i jego twórca (Tygodnik illustr. nr 12, r. 1900).

Catalogue de tous les objets, documents gravures, photographies, livres etc. de la «Section Polonaise» au Musée du risorigmento de Milan (Italie) Bulet. Polon. nr 138, 1900.

Katalog wystawy zabytków epoki jagiellońskiej w 500 rocznicę odnowienia Uniw. Jagiel. zorganizowanej. Kraków, nakł. funduszu wystawy, druk Uniw. Jagiel., 1900, w 8-ce, str. VIII, 71. 1 kor.

Kraushar A. Dawne pałace warszawskie. Tygodnik ill. 1899, nr 46.

— Zabytki warszawskie. Tyg. ill. 1899, nr, 41, 49, r. 1900 nr 1 i nast.

Mickiewicz Wł. Pamiątki polskie w Paryżu. Tyg. ill. z r. 1900.

VI. NUMIZMATYKA.

Brunsmid Jos. Enige Münzfunde in Croatien und Slavonien. Agram 1900, 4-to, 75 str. z 3 tablicami i rycinami w tekscie (w języku kroackim).

Friedensburg. Studien zu schlesischen Münzen u. Medaillen. Schlesiens Vorzeit in Bild. u. Schrift. III. 1899.

— Nachträge und Berichtigungen zu Schlesiens Münzgesch. im Mittelalter (c. d.) Berl. Münzblätter 1899 grudź.

Zwoliński Leon. Z dziejów numizmatyki polskiej. Tyg. illustr. z. 6 1990.

DARY NADESŁANE DO TOWARZYSTWA
do dnia 15 września 1900 roku.

Od JW. Pani **Stanisławowej** z hr. **Walewskich Larysz Niedzielskiej** ze Śledziejowic egzemplarze dzieła hr. Walewskiego: Trojaki koronne Zygmunta III.

Od Wgo Pana dra **Zygmunta Zakrzewskiego** 54 sztuk brakteatów guziczkowych ziem pruskich z XIV wieku, a mianowicie:

Vossberg Geschichte des preussischen Münzen:

Tablica II,	Nr 18,	sztuk 23		
»	» 22	» 2		
«	« 27	« 7		
«	« 40—42	« 14	Stronczyński	Nr 107.
Tablica III,	« 61	« 2	«	« 107.
«	« 67	« 1	«	« 107.
«	« 84	« 2	«	« 103 b).
«	« 87	« 1	«	« 103 d).
«	« 89	« 2	«	« 103 f).
	Razem	54 sztuk.		

Treść: Leonard Lepszy: Władysław Łuszczkiewicz (wspomnienie pośmiertne) — Dr Fr. Piekosiński: Jana Karola Ślepowron Dachnowskiego Sumaryusz Herbarza szlachty prusko-polskiej. — Feliks Kopera: Drzeworyty Hansa Baldunga Griena w mszale krakowskim z roku 1510. — Józef Zieliński: Uwagi o medalu roboty Dadlera i Höhna błędnie uważanym za medal pokoju oliwskiego. — Fr. Bujak: Najstarszy opis Ziemi świętej polskiego pochodzenia. — Leonard Lepszy: Kultura epoki jagiellońskiej w świetle wystawy zabytków w 500 letnią rocznicę odrodzenia Uniwersytetu Jagiellońskiego. — Walery Kostrzębski: O denarach Słowian zwanych wendyjskiemi. — Sprawozdania. — Dzieła omów. w innych czasopismach.— Wzajemne informacye naukowe. — Wspomnienia o zmarłych pracownikach na polu numizm., archeologii i sztuki polskiej. — Kronika. — Wydawnictwa mające związek z numizmatyką, archeol. i historyą sztuki. — Dary.

Sommaire: L. Lepszy: Ladislas Łuszczkiewicz (nècrologie). — Fr. Piekosiński: Sommaire de l'armorial inconou de la noblesse prusso-polonaise de Jean Charles Ślepowron Dachnowski. — F. Kopera: Les estampes de Hans Baldung Grien dans le «Missale cracoviense» de 1510, imprimé à Strasbourg. — J. Zieliński: Notice sur une mé, daille de Dantzig, faite par Dadler et Höhn. — Fr. Bujak: La plus ancienne description dela Terre Sainte provenant de Pologne. — L. Lepszy: L'exposition archéologique de Cracovie, 1900. — V. Kostrzębski: Les monnaies appelées: monnaies des Wendes. — Comptes rendus. Oeuvres mentionnées dans diverses publications. — Informations scientifiques. — Necrologie. — Chronique. — Publications ayant rapport à la numism., l'arch. l'histoire de l'art. — Dons faits à la Société.

Nakładem Towarzystwa Numizmatycznego. — Redaktor odpowiedzialny dr Feliks Kopera. — Druk W. L. Anczyca i Spółki.